Nr. 5. | Kraków, Czwartek 5 Stycznia 1893. | Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„Kurjer Polski" kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	**1** złr. **35** ct.
Kwartalnie	**4** . — „
Półrocznie	**8** „ — „
Rocznie	**16** „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ **15** „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	**1** złr. **70** ct.
Kwartalnie	**5** . — „
Półrocznie	**10** . — „
Roczuie	**20** . — „

W Niemczech:

Kwartalnie	**5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie	**6** złr. **70** ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Florjańska l. 28,** lub też do Administracji ***Kurjera Polskiego* we Lwowie ul. Kopernika l. 5.** Stosownie do tego gdzie komu bliżej i zkąd pragnie pismo otrzymywać.

Polityka ruskich władyków.

Lwów 2 stycznia.

Minęły już czasy, kiedy ordynarjat metropolitalny we Lwowie kierował niepodzielnie całą polityką ruską: kiedyto metropolici Jachimowicz i Litwinowicz zawierali i zrywali sojusze polityczne w imieniu Rusi, a hasła, wydawane z gmachu św. Jura decydowały bez apelacji o zachowaniu się ruskich separatystów w całym krajn. *Vox populi* nazywał wówczas słusznie całą politykę ruskich separatystów świętojurszczyzną, a zwolenników jej, świętojurcami. Wyraz ten obejmował bowiem zbiorowo wszystkie te objawy, które składały się na rnski separatyzm, mianowicie jachimowiczowskie moskalofilstwo i dążność do schizmy, zamaskowaną obleśnym serwilizmem szwarcgelberskim, hajdamacką zawiść do Polaków, podburzanie chłopów pod hasłem „lisy i pasowyska!", Kuziemskiego „oczyszczanie" obrządku gr. kat. z łacińskich naleciałości, przeniesione później przez niego za kordon do nieszczęsnej djecezji chełmskiej i cały kram tych drobiazgowych rekryminacyj zawistnych, które stanowią przeważną część składową całej „kwestji ruskiej".

Dziś inne czasy.

Najpierw na żadnej z trzech ruskich stolic biskupich nie zasiada dostojnik, który osobistem uzdolnieniem i powagą imienia własnego wywierałby na podwładne mu duchowieństwo tak dominujący wpływ, jak niegdyś wywierał Jachimowicz, albo chociażby nawet i mniej poważany, ale za to niepospolicie przebiegły Litwinowicz.

Powtóre, teraz i duchowieństwo ruskie w ogólności nie rozporządza tak samowładnie i tak wyłącznie polityką ruską, jak to bywało dawniej. Z różnych powodów duchowieństwo ruskie odstępuje też dobrowolnie przewodnictwa w życiu publicznem **mirskoj inteligencji**, t. j, świeckiej inteligencji — głównie dlatego, iż cywilni prowodyrowie bardziej są niezależni zarówno wobec konsystorzy, jak i wobec władz rządowych. Na czele trzech głównych stronnictw ruskich stoją też cywilni, gdy masa kleru, jakkolwiek żywy i gorący bierze udział w działaniu dwóch tych stronnictw, przecież najchętniej zachowuje *in cognito*. Mianowicie przewódcą moskalofilów jest profesor gimnazjalny dr. Mikołaj Antoniewicz, narodowców drugi profesor gimnazjalny Julian Romańczuk, a wreszcie radykałów czyli socjalistów adwokat dr. Teofil Okuniewski.

Dotychczas zdawało się, że ordynarjaty biskupie popierają politykę narodowców, skoro ks. metropolita Sembratowicz na pamiętnem posiedzeniu sejmowem z 25 listopada 1890 roku uroczyście ogłosił w Sejmie, że stoi na stanowisku programu posła Romańczuka.

Kto jednakże weźmie do rąk dzisiejsze dzienniki ruskie, ten się przekona, iż episkopat ruski zajął teraz takie stanowisko polityczne, z którego zarówno jest niezadowoloną w najwyższym stopniu moskalofilska *Hałyckaja Ruś*, jak skonsternowanem jest Romańczukowskie *Diło*, a naturalnie, że i radykalne organa *Narod* i *Chliborob* srodze na to wystąpienie muszą być oburzone. Jednem słowem, nchwały władyków, powzięte na konferencji ich, odbytej w pałacu metropolity 22 grudnia r. z. a ogłoszone teraz urzędownie w dwóch kurendach, które podpisali wszyscy trzej ruscy biskupi: przemyski władyka ks. Pelesz, stanisławowski ks. Kuiłowski i ks. metropolita na czele, rzucają rękawicę **wszystkim ruskim stronnictwom!**

Pierwszy z tych okólników zakazuje duchowieństwu parafjalnemu i odradza wszystkim prawowiernym Rusinom-katolikom prenumerować i czytać moskalofilską *Hałycką Ruś* dlatego, iż pismo to „wielbi schizmę wogóle, a moskiewską schizmę w szczególności, wysławia wybitne osobistości cerkwi rosyjskiej, które sprzeniewierzyły się unji z katolickim Kościołem i występuje wrogo przeciwko katolickiej hierarchji duchownej".

Ten sam okólnik potępia także w wyrazach bardzo dosadnych i zakazuje czytania radykalnych czasopism *Narod* i *Chliborob*, z powodu ich dążności antyreligijnych.

„Pod surową odpowiedzialnością" nakazują też biskupi podwładnemu sobie duchowieństwu, ażeby zarówno *Hałyckiej Rusi*, jak *Narod* i *Chliboroba* samo nie czytało i owieczki swoje od czytania tak szkodliwych pism jak najgorliwiej chroniło.

Drugi jednak i równocześnie ogłoszony okólnik, także pod powagą podpisów wszystkich trzech władyków, stanowi znów bardzo nieprzyjemną niespodziankę dla narodowców. Potępia on bowiem stanowczo fonetyczną pisownię, czyli t. z. „kuliszówkę", stanowiącą ideał narodowców. Po kilkunastoletnich pracowitych i bardzo usilnych zabiegach narodowców, ministerstwo oświaty zadekretowało niedawno zaprowadzenie tej pisowni w szkołach publicznych. Tymczasem biskupi zgłaszają swoje *veto* przeciwko fonetyce i zakazują używania jej w urzędowych pismach urzędów parafjalnych i dekanalnych.

Akt ten mocno kompromituje wobec rządu powagę posła Romańczuka, który dokładał wszelkich starań we Wiedniu, ażeby wyjednać miuisterjalne uznanie dla fonetyki i stawia ono *Diło* w bardzo fałszywem położeniu. Wypadałoby bowiem, ażeby główny orgau narodowców drukowany był fonetyką, lecz gdy stoi on głównie poparciem kleru, zaś większość kleru z ordynarjatami na czele przeciwną jest fonetyce, więc poważne względy materjalne nie pozwalają mu dla pisowni zrywać z większością swoich prenumeratorów. **Chciałoby** *Diło* drukować swoją polityczną mądrość fonetyką, a **nie może**; jest to istotnie najgłupsze w świecie położenie...

Zapytasz więc — łaskawy czytelniku — co ostatecznie wyniknie z tego moskalofilsko-hajdamacko-ateistyczno-etymologiczno-fonetycznego chaosu?

Według wszelkiego prawdopodobieństwa rozpadnięcie się narodowców na odcień radykalny z fonetyką, jako symbolem swoim i lojalny, „katolicko-austrjacki", pod przewodnictwem biskupów, moskalofilstwo zaś osłabi się, ale wzmoże się natomiast partja radykalna.

Armje europejskie.

Najwybitniejszą z cech bieżącego stulecia jest ciągle wzmagający się militaryzm. Od czasu wojen napoleońskich wszystkie państwa europejskie zbroiły się bez ustanku. Lata rewolucji 1848—49. wojna krymska z r. 1854, włoska w r. 1859, duńska r. 1864, wyprawa Napoleona III do Meksyku, wojna austrjacko-pruska r. 1866, francuzko pruska r. 1870—71 i rosyjsko-turecka r. 1877—78 zastały Europę najeżoną bronią, zanim padł jeden wystrzał armatni. Jedne państwa zbroją się w celach zaborczych, lub dla odzyskania utraconych terytorjów, inne dla utrzymania swych zdobyczy, a inne wreszcie dla obrony swej neutralności, dodając pułk do pułku, udoskonalając broń coraz więcej i gromadząc zapasy wojenne bez względu na to, że ludność z trudem ponosi ciężary podatkowe.

Ciekawe szczegóły ogłasza o militaryzmie kapitan Molard, prof. słynnej szkoły wojskowej w St. Cyr pod Paryżem. Autor opiera się na źródłach urzędowych a więc informacje jego mogą mieć pretensję do autentyczności. Trzy tablice uwidoczniają nam stan armij europejskich z r. 1869, z roku ubiegłego i ten, w jakim się znajdą po przeprowadzeniu nchwalonych w ostatnich latach ustaw rekrutacyjnych w r. 1900.

I.

Armje europejskie w r. 1869.

Francja	1 350.000
Niemcy	1,300.000
Rosja	1,100.000
Austro-Węgry	750.000
Włochy	570.000
Auglja	450.000
Hiszpanja	450.000
Turcja	320.000
Szwajcarja	150.000
Szwecja i Norwegja	130.000
Belgja	95 000
Portugalja	70.000
Danja	45.000
Holandja	45.000
Czarnogóra	40.000
Grecja	35 000
Rumunja	33.000
Serbja	25.000
Razem	6,958.000

II.

Armje europejskie w r. 1892.

Francja	2,500 000
Rosja	2,451.000
Niemcy	2,417.000
Włochy	1 514.000
Austro-Węgry	1,050 000
Turcja	700 000
Auglja	342.000
Hiszpanja	300.000
Szwecja i Norwegja	270.000
Szwajcarja	212.000
Rumunja	153.000
Belgja	128 000
Holandja	110.000
Serbja	80 000
Portugalja	80.000
Bułgarja	70.000
Grecja	70.000
Danja	61.000
Czarnogóra	55.000
Razem	12,563.000

Jak widzimy, armje europejskie w przeciągu lat 23 prawie się podwoiły. Obraz przyszłości przedstawia się, jak następuje:

III.

Armje europejskie z r. 1900.

Niemcy	5,000.000
Francja	4,350 000
Rosja	4,000.000
Włochy	2,236.000
Austro-Węgry	1,900.000
Turcja	1,150.000
Hiszpanja	800.000
Anglja	602.000
Szwecja i Norwegja	510 000
Szwajcarja	489.000
Rumunja	280.000
Belgja	258 000
Bułgarja	200.000
Holandja	185.000
Grecja	180.000
Serbja	180.000
Portugalja	154.000
Dania	91.000
Czarnogóra	55.000
Razem	22,420.000

Przeszło 22 miljonów bagnetów będzie „bronić pokoju" przyszłego wieku. Od roku 1870 do 1900 armje europejskie powiększą się więcej, niż w trójnasób.

Kapitan Molard nie poprzestaje na obliczeniu wzrostu armji, lecz uwzględnia także nieodłączny a bardzo przykry dla ludności wzrost ciężarów. Otóż obecnie wydają państwa Europy na wojsko pięć miljardów, podczas kiedy w r. 1870 poświęcały na tensam cel tylko trzy miljardy.

W końcu swej pracy porównywa kapitan Molard siły zbrojne dwóch głównych grup militarnych naszego kontynentu i wykazuje, że kanclerz Rzeszy niemieckiej gen. hr. Caprivi nie miał słuszności, twierdząc, że Francja i Rosja razem więcej mają żołnierzy, niż potrójne przymierze. Rzecz ma się przeciwnie a przewyżka po stronie potrójnego przymierza wynosi okrągłe 30.000. Liczba ta na wypadek wojny nie wchodzi w rachubę. Można więc twierdzić, że liczebnie obie strony są równie silne, a o przewadze decydować mogą w chwili obecnej jedynie: jakość żołnierza i powierzonej mu broni, oraz zdolności dowódców. *(jbr)*

Ubezpieczenia robotników

na starość lub w razie nieudolności do pracy.

Co się tyczy rzeczy wielkiej doniosłości, mianowicie ubezpieczenia pracowników, zaprowadzono dotąd u nas raz zabezpieczenie ich w razie wypadków mocą ustawy z 28 grudnia 1887, a powtóre ubezpieczenie w razie choroby czyli t. zw. kasy chorych mocą ustawy z 30 marca 1888. Nie dostaje zatem jeszcze podobnej ustawy trzeciej, ubezpieczającej pracowników na stare lata lub w razie nieudolności do pracy.

W parlamencie wiedeńskim już w roku ubiegłym uchwaloną była rezolucja, wzywająca rząd, by jak można najspieszniej wniósł do Rady państwa projekt do ustawy, urządzającej ubezpieczenia robotników w razie starości albo nieudolności do zarobkowania. Równocześnie wniosek ten przekazany był do rozpatrzenia się w nim komisji przemysłowej w Izbie poselskiej. Otóż przewodniczący w rzeczonej komisji parlamentarnej donosił onegdaj na pełnem posiedzeniu Izby o obszernych pracach w tym celu podejmowanych, lecz ze względu na to, że zaprowadzona już ustawa taka sama w cesarstwie niemieckiem nie zadowoliła nikogo, doszedł do konkluzji dość nieuciesznej, że wpierw wypada zaczekać, aż rząd przeprowadzi w tej arcyważnej sprawie obszerne i gruntowne prace przygotowawcze, poczem dopiero będzie można przystąpić do tego wielkiego dzieła, jakiem będzie niezawodnie ustawa zabezpieczająca inwalidów robotniczych w Austrji. W dalszym ciągu wywodów wnosiła taż komisja przemysłowa, by obecnie nie nastawać na rząd, o przedstawienie gotowego w tym względzie projektu ustawowego, lecz raczej domagać się tylko, ażeby przyspieszone zostały odnośne prace przygotowawcze, któremi się rząd już od dość dawnego czasu zajmuje. Nakoniec zażądała komisja od ministerstwa spraw wewnętrznych rychłego komunikatu o teraźniejszym stanie odnośnych robót przy-

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza.

6)

(Ciąg dalszy).

Gdzie indziej zła wódka i suchy chleb bez towarzystwa, a u Szmula doskonała wieprzowina, wódka wyborna, wesoła kompanja i muzyka.

— Złość swoją (drogą), a zabawa swoją, — pomyślał. — Odpocznę dobrze i zabawię się wesoło a jeźli sposobność się nadarzy, nagadam kasztanowi co się wlezie. Może weźmie na rozum i da pokój konszachtom z Verwalterem.

Pocisnął drzwi i wszedł do środka. Para buchnęła, zasłaniając mu wzrok na chwilę. Izba była przestronna. Oświetlały ją dwie łojowe szabasówki: jedna paliła się u ściany w środku izby, druga w rogu na szynkfasie.

Tam za flaszkami i naczyniem blaszanem stał gospodarz i cisnącym się do niego chłopom sam wódkę nalewał. Malcia krzątała się koło niego i często do alkierza zachodziła, gdzie jej matka od kilku dni chora leżała.

W szynkowni było kilku bojków i trzech Mochnackich z Mochnat, szlachciców chodaczkowych, którzy acz niczem od tamtych się nie różnili, bo i ubranie mieli takie same i wyglądanie nie lepsze, jednakowoż w rozmowie tytułowali się „panami" i takiego samego honoru od chłopów żądali.

Wszyscy kurzyli fajeczki na krótkich cybuszkach. Dym był odurzający i ostry. Atmosfera nim nasycona, przypominała gęstą mgłę, gdy ta jesienią nad bagnami się unosi.

Na boku siedział stary kobzarz i ramieniem kobzę dusząc, wydobywał z niej tony wrzaskliwe.

W pokoju gościnnym dwaj Komarniccy z Komarnik, także legitymowani szlachcice. zajadali wieprzowinę, aż im się uszy trzęsły, a Parauia z zakasanemi rękawami często podchodziła do kuchni i wciąż im coś nowego stawiała: to kapustę, to ziemniaki, bo obydwaj mieli wilcze apetyty.

Na widok wchodzącego podniosły się krzyki.

— Prokop! Jak się masz! — wołał jeden.

— Patrzcie go, Wysocki! Co ty tu robisz? — drugi pytał.

— Przyszedłem zobaczyć, czy Szmul zamiast prawdziwej wieprzowiny nie gotuje przypadkiem jakiego ścierwa. A was zkąd się tam tylu na raz wzięło? Przecie dziś nie niedziela.

— Byliśmy w lesie; rąbaliśmy kloce.

— Dla Szmula?

— Nie, dla jakiegoś innego parcha, który w skarbie kupił tamtego tygodnia pięćset świerków i będzie z nich robił tarcice.

Prokop każdego z braci szlachty za rękę uścisnął, chłopom nawet głową nie skinął i zbliżywszy się do szynkfasu zawołał:

— Hej! żydzie, wódki!

Szmul strzelił nań zpodełba gniewnem okiem, nalał wódki do półkwaterki i podał mu ją nic nie mówiąc. Ale ręka mu drżała. Prokop ujrzawszy Malcię, która właśnie z alkierza wyszła, zawołał.

— Na twoje zdrowie, Malciu!

Dziewczyna podziękowała mu uśmiechem i żywym rumieńcem.

Na to ojciec do niej przyskoczył i za ramię chwyciwszy wtrącił ją nazad do alkierza, poczem drzwi gniewnie zatrzasnął.

— Czy ty żydzie swoją dziewkę na maryuatę przeznaczył, że jej nie chcesz ludziom pokazać? — Prokop zapytał.

— Niech każdy swego szuka — Szmul odrzucił.

— Ale ty umiesz innych szukać, prawda? No pilnuj się żydzie, bo kosa trafiła już na kamień.

To rzekłszy, palcem mu pogroził, czapkę na głowie poprawił i krokiem dumnym, jakby król jaki, przeszedł do izby gościnnej. Tu kazał sobie dać wieprzowiny z kapustą i spory kawał chleba, a gdy usiadł między Komarnickimi, przywołał z szynkowni jeszcze Mochnackich i aby rozmowa szła wesoło, zamówił najpierw flaszkę wódki, po niej garniec wina.

Panowie szlachta pili z niezrównanym animuszem. Tymczasem Prokop opowiadał, co dwa dni temu widział i słyszał w Munkaczu, gdzie jarmark się odbywał. Na ustach wszystkich Słowaków było nazwisko Beli Szandora, sławnego rozbójnika, który na czele bandy, nie tak licznej co zuchwałej, przebiega Węgry drwiąc sobie z pandurów, choć ci dzień i noc za nim uganiają. Człowiek to niezwykły ten Bela Szandor! Biednym a uczciwym marnego słowa nie powie; takim, ilekroć może, nawet pomaga, za to ludzi bogatych a złych ściga i karze jak bicz boży. Kobiety mówią o nim z uniesieniem, podziwiając jego waleczność niezrównaną; mężczyźni czczą go jak bohatera i przez nieba zesłaną sprawiedliwość. Temu też zapałowi należy głównie przypisać, że dotąd pandurom nie udało go się złapać. Społeczeństwo, zniechęcone do sądów węgierskich, które często są głupie, a jeszcze częściej parcjalne, broni go wszelkimi środkami i przed grożącem mu niebezpieczeństwem zawsze wczas ostrzega.

Opowieść Prokopa niezwykłe na słuchaczach czyniła wrażenie. Każde słowo, ledwie je wymówił, z ust mu chwytali, oczy im się iskrzyły, w miejscach wybitniejszych spoglądali po sobie pełni uniesienia dla człowieka, który urągał wszystkiemu i wszystkim. Tradycje owych lat obfitych w bezprawia i gwałty, w których każdy wymierzał sobie sam sprawiedliwość, były jeszcze żywe w tej okolicy, a wspomnienia o Doboszu zuchwałym opryszku i namiętnym kochanku, z ust do ust przebiegając, roznamiętniały młode serca. To też aureola wielkości wieńczyła każdą jednostkę, wyłamującą się z pod ogólnego porządku i pragnącą żyć swobodnie, jak ten orzeł karpacki, który, gdy raz pod obłoki się wzbije, nawet człowiekowi urąga.

Chłopi wyszli z izby szynkownej i stanęli za szlachtą; nakońcu dźwignął się także dziaduś z kobzą i i głowę wyciągnąwszy słuchał.

Prokop skończył opowieść i szeroką dłonią czoło z potu obtarł. Mimo śniadej cery miał twarz rozpłomienioną, oczy ogniem miotały. Zagrzały go słowa i trunek gorący, który pił jak wodę.

Podniósł głowę.

Za kobzarzem stała Malcia i oczy jak tarki czarne w niego wlepiła. Porwał się z ławy, jednym susem do niej przyskoczył i w pół ją objąwszy krzyknął.

— Graj stary kołomyjkę!

Dziaduś zagrał, jak umiał, a Prokop z ładną żydówką puścił się w tany. Na ten hałas wbiegł Szmul z alkierza, a widząc co się dzieje, rzucił się do córki, chwycił ją i zaczął krzyczeć:

— Puść ją, ty wściekły psie!.. Co ty chcesz od mego dziecka?!.. Puść ją!

Prokop stanął, Malcię puścił i ta czemprędzej uciekła, on zaś wlepił w Szmula takie spojrzenie, że mogło najodważniejszemu krew w żyłach zamrozić i rzekł:

— Puść?.. Ty?.. Psie?... A przeklęty kasztanie! wiesz do kogo mówisz? (C. d. n.)

gotowawczyn; inaczej bowiem nie miałaby Izba świadomości dokładnej o dzisiejszym stanie tej pierwszorzędnej i dobroczynnej reformy, ani też sposobności do rozświecenia w dyskusji publicznej, jakie właściwie powinny być podstawy tej legislacji a następnie w jakim duchu i w jakich kierunkach projektowana ustawa zdążać winna do celu wytkniętego.

Z życia Hohenzollernów

przez

E. Neukomm i P. d'Estrée.

(Ciąg dalszy).

Era spokojna, rozpoczęta tą zręczną kombinacją, nie trwała jednak długo. Skoro Karol Gustaw szwedzki, wydał wojnę Polakom, w nadziei, że potrafi im zabrać Inflanty, Fryderyk Wilhelm stanął po jego stronie. Zyskał na tem, zrzeczenie się najzupełniejsze ze strony Polski, wszelkich roszczeń do władzy nad księstwem pruskiem. Był to klucz, który dotąd wymykał się zawsze z rąk jego poprzedników.

Młody książę, zmienia front nagle. Bez powodu, nawet bez żadnej przyczyny, występuje przeciw swoim wczorajszym przyjaciołom. Zwyciężywszy w Danji, wypędza ich z wyspy Aland, zajmuje Fionję i przenosi pole walki do Holsztynu i Pomeranji... Stósował się w tem do rady, udzielonej mu przez króla Szwecji, za owych dni, kiedy jeszcze w zgodzie żyli.

— Mój bracie kochany, — powiedział mu król, — Bóg obecnie nie objawia się monarchom, ani przez proroków, ani w krzaku płonącym, jak się mi ukazał Mojżeszowi. Gdzie tylko zderzy się sposobność, napaść na sąsiada i powiększyć swoje terytorjum... w tem odsłania się nam rzeczywiście boska interwencja.

Jest to jedyna nauka, której dotąd nie zapomnieli pruscy monarchowie!

Smutny stan Marchji. — Zwycięstwo pod Fehrbellinem. — Bohater zapomniany. — Wejście tryumfalne do Berlina. — Żołnierz z przypadku. — Fryderyk Wilhelm prowadzi wojnę dalej. — Położenie Prus przy zawarciu pokoju w Nimwedze.

Obecnie więc elektor łączy się z cesarskimi. Zjawia się w Alzacji; Turenne atoli bierze na siebie przepędzenie go czempręcej, poza Ren zapowrót.

Wojna wreszcie zbliżyła się ku Berlinowi. Pod niebytność elektora, horyzont z tamtej strony, zaciemnił się straszliwie. Szwedzi plądrują wszędzie, aby wyciągać pieniądze ze swoich ofiar, zakopują ludzi w ziemię po samą szyję i grają niby w kręgle ich głowami, przybijają za piersi kobiety, biczując je póty, póki nie wyjawią skrytki, gdzie schowały swój skarb. To Wrangel, jenerał Karola Gustawa, kieruje osobiście tymi czynami haniebnymi. Koniec końców, chłopstwo z Marchji bunt podnosi. Uzbrajają się i ciągną ku Berlinowi. Stawiają mężnie czoło bandytom. Zadanie nader ciężkie, bo mają do czynienia z wojskiem doskonale wyćwiczonem. Szczęściem dla nich, w tej samej chwili, elektor, powracając z Alzacji, napada z tyłu na Szwedów i rozbija w puch pod Fehrbellinem.

Wieść niesie, że Fryderyk Wilhelm, siedząc podczas bitwy na białym koniu, służył za cel strzelcom nieprzyjacielskim. Jeden z jego tyraljerów, nie chcąc, aby monarcha narażał się dłużej na ich strzały, zamienił konia z elektorem i padł przeszyty kilkunastu kulami.

Ten żołnierz nieznany nikomu, który dnia tego ratował losy Hohenzollernów, czyż nie powinienby był zająć miejsca najpoczestniejszego w Museum, które świadczy o ich dziejach? Nadaremnie jednak szukalibyśmy go tam. Zaledwie nazwisko „Uhle", zostało przekazane potomności.

Po bitwie pod Fehrbellinem, armja zwycięzka weszła pompatycznie do Berlina. Był to tryumf nie lada. Pomiędzy trofeami, zdobytymi na nieprzyjacielu, szło sporo jeńców których pospolstwo obrzucało obelgami. Wśród tej apoteozy brakowało tylko samego Wilhelma imperatora. Z wszelką przezornością został w arjergardzie, aby nie narazić się na żadną niespodziankę i kazał zastąpić swoją osobę w pochodzie swojemu wiernemu oficerowi Derfflingerowi.

Ów jenerał tak samo popularny w Berlinie, jak był później przez lud ukochani: Blücher, Wrangel i Moltke, przedstawiał typ skończony żołnierza szczęścia. W swojej pierwszej młodości był czeladnikiem krawieckim i nic nie zapowiadało wówczas jego przyszłej, błyskotnej karjery, gdy przypadek niespodziewany zmienił nagle spokojny tryb jego życia. Dnia pewnego, gdy jako czeladnik, odbywał po całych Niemczech wędrówkę przepisaną, nie mógł przeprawić się przez rzekę promem, z braku pieniędzy na zapłacenie myta. Nadaremnie błagał usilnie przewoźników; ci nie dali się wzruszyć. Darmo przewozili tylko żołnierzy... Było to dla niego niby objawieniem z góry. Nigdy dotąd jego profesja nie wydała mu się tak nędzną, jak w tej chwili, gdy porównał siebie do tych świetnych wojaków, których przewożono zadarmo! Właśnie nawinął mu się sierżant, rekrutujący wolontarjuszów. Derfflinger, nie namyślając się ani chwili, podpisał akt przystania dobrowolnego do wojska i z głową dumnie podniesioną, nie sięgnąwszy wcale do kieszeni, wszedł i usiadł na ławce promu, który miał go zawieść na drogę sławy i wszelkich zaszczytów.

...Taką była przeszłość człowieka, którego przyjmował cały Berlin okrzykami radości i uwielbienia w dniu 21 czerwca 1675 r.

We dwa dni później elektor wjeżdżał z kolei w bramy stolicy, ale takim szalonym galopem, że straż zamkowa nie miała nawet czasu przed nim broni sprezentować. Potem bez wytchnienia goni Szwedów, odbiera im Rugję i Szczecin, zadając cios ostateczny, rozwiewając urok armji szwedzkiej w Prusiech, dokąd Karol Gustaw wpadł był naoślep bez zastanowienia.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

50-lecie gmachu teatralnego.

(Ciąg dalszy).

Minął wiek złoty! Kasa zajęła pierwszorzędne stanowisko. Piękne fragmenty zamknięte w dziele *Histoire du théatre français depuis son origine jusqu'à présent* w Paryżu *1756 par Fr. et Cl. Parfait-freres* wydają się co najmniej anegdotkami opowiadanemi w dziecięcej naiwności.

To też dziwić się nikt nie będzie, jeśli powiemy, że kasa niemałą odegrała rolę w rozwoju sceny krakowskiej. O kasę rozbijały się najwspanialsze porywy, druzgotały najlepsze chęci.

Chełchowski może nie bez wad, ale z prawdziwem zamiłowaniem oddający się teatrowi, upada pod ciężarem długów. Meciszewski, następca Chełchowskiego, jeden z najlepszych kierowników sceny, obdarzony od natury energją, siłą woli, łamie się po trzech letniej niespełna walce z kasą i zrzeka się antrepryzy teatru na rzecz Mączyńskiego. Niesprawiedliwem byłoby jednak, gdybyśmy apodyktycznie twierdzić chcieli, że Chełchowskiego i Meciszewskiego zgubiło jedynie niepowodzenie kasowe. Przedewszystkiem zrujnowała ich zła administracja, a może właściwiej byłoby powiedzieć brak jej zupełny. Jeden i drugi nie mieli o niej pojęcia, pierwszy był ospałym, następca rozrzutnym. Smutniejszem jest atoli, że w całym dalszym szeregu dyrektorów teatru nie spotykamy (prócz p. Gliksona) stanowczo ani jednego, któryby umiał rachować. Ani Mączyński, ani Pfeiffer, ani Skorupka, ani Koźmian, bez uchylenia ich działalności dyrektorskiej, administratorami nigdy nie byli.

Wobec tego, że dobra administracja jest podstawą bytu i rozwoju sceny, i wobec tego cośmy przed chwilą skonstatowali — nikogo nie powinno zadziwiać, że rozwój sceny krakowskiej nie szedł normalną drogą, drogą życia-postępu, ale na podobieństwo fal morskich, rzucanych przez burze, raz jaśniał szczytnym przykładem dla innych scen polskich, to znów przybierając cechy upadku opadał na dół raptownie! Śmiesznością byłoby szukać przyczyn przeróżnych faz sceny naszej li tylko w niedołężnej administracji, tak jak śmiesznością byłoby twierdzić, że skoro teatr ma dobrego administratora to i scena dobrą być musi!

Scena krakowska przechodziła najrozmaitsze koleje (czasy Meciszewskiego i antrepryza Mączyńskiego), ale złożyły się na to nietylko stosunki wewnętrzne (administracja, komisja kontrolująca i aktorzy), lecz wpływy wewnętrzne, do jakich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy krytykę, autorów i publiczność.

Administracja o tyle zasługiwała może na dłuższe omówienie, o ile pięta Achillesa zasłużyła w historji starożytnej na wyszczególnienie. Taką iście piętą Achillesową do ostatnich lat ośmiu była część administracyjna dla byłych dyrektorów teatru krakowskiego.

Że nieznajomość rachunków, czy też buchhalterji zabijała nieraz postęp, rozwój sceny, o tem chyba dwóch zdań być nie może. Meciszewski przy swem encyklopedycznem wykształceniu, gdyby był zawarł ściślejszą przyjaźń z Pytagorasem, z pewnością, pomimo tysiąca pobocznych przykrości, ciosów (krytyka i aktorzy), scenę krakowską postawiłby był na takiem stanowisku, z jakiego nawet taki brudny sknera jak Mączyński, nie zdołałby jej strącić.

St. Koźmiana uwolnić było od administracji, a scena krakowska do dziś dnia by jeszcze swym blaskiem przyćmiewała inne.

Teatr krakowski nie miał szczęścia do tęgich rachmistrzów!

O wiele bogaciej błyszczy karta dziejów tegoż teatru nazwiskami dyrektorów w artystycznem znaczeniu tego słowa: Chełchowski, Meciszewski, Skorupka i Koźmian. Wszyscy czterej pozostawili po sobie niezatarte wspomnienia w rozwoju sceny krakowskiej, jeśli (będąc z zasady wstrzemięźliwymi) nie powiemy, dla s c e n y p o l s k i e j. Chełchowski nauczył pierwszy p r a c o w a ć artystów — uczyć się ról, był nieubłagany dla tych aktorów, którzy pozwalali sobie lekceważyć jaką bądź najmniejszą rolę.

Wprawdzie tej zasługi nie przyznaje Chełchowskiemu Hilary Meciszewski (*Gazeta Krakowska* z r. 1843), ale znając osobisty stosunek tych ludzi do siebie, trudno tym razem przypisywać wielką wagę do zdania człowieka, który pisząc o Chełchowskim zapomniał że występuje na forum publiczne. Krytyki jego opatrzone światłemi uwagami, obandażowane silną argumentacją nie zdołają jednak ani na chwilę przekonać czytelnika.

Ten wzgląd (stronniczość Meciszewskiego) osłabia wielce wrażenie odniesione z odczytania „uwag" o teatrze krakowskim, choć trudno w wielu razach nie przyznać Meciszewskiemu racji.

Bynajmniej nie myślimy apoteozować działalności Chełchowskiego, ale kierując się zasadą *pereat mundus fiat justicia* musimy każdemu przyznać, co się mu należy.

Chełchowski ma jeszcze drugą zasługą wobec teatru a jest nią skupienie koło siebie najwybitniejszych ówczesnych talentów.

Bracia Chomińscy, Królikowski, Ładnowski Aleks. Rychter, Ładnowska Rozalja, Pique Amalja, Palczewska, Radzyńska, zdobili swemi nazwiskami ówczesne afisze. Słabą stronę antrepryzy Chełchowskiego był repertuar, choć „duch opiekuńczy" w osobie Palczewskiej (rzeczywistego reżysera teatru za Chełchowskiego) nie dopuścił do zupełnego obniżenia repertuaru. Palczewska będąc wszechwładną panią, dzierżyła artystyczny kierunek sceny. O znakomitej tej artystce, o jej wpływie na rozwój sceny, pomówimy cokolwiek obszerniej w stosownej chwili.

J. Łoziński.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Otwarcie teatru.

Gazeta Krakowska w Nr. 1 z r. 1843 na naczelnem miejscu umieściła następującą notatkę o otwarciu nowego teatru przy placu Szczepańskim.

„Wczorajszy dzień Nowego Roku uświetniła uroczystość otwarcia nowego teatru na placu Szczepańskim. Z początku miano zamiar przedstawić komedję w 3 aktach wierszem, umyślnie na ten cel napisaną: „Rej z Nagłowic", lecz dla spóźnionego odebrania tej sztuki, a przeto niemożebności wyuczenia się ról, musiano odłożyć wystawę do przyszłej niedzieli, a natomiast dano komedję „Barbara Zapolska" i operetkę „Nowy Rok".

Publiczność zachwycona najprzód pięknością sali teatralnej, w której dobry smak z okazałością połączony, przeszedł wszelkie oczekiwania; z uczuciem przyjęła krótkie przemówienie dyrektora istniejącej kompanji artystów i przedsiębiorcy teatru pana Chełchowskiego, przed rozpoczęciem widowiska. Oddawszy należną cześć Rządowi za ojcowską troskliwość Jego o dobro sceny krajowej i tym końcem wzniesienie gmachu teatralnego znacznym kosztem, ślubując ze swojej strony zupełnie poświęcenie się tak zaszczytnym zamiarom dobroczynnego Rządu, wyraził w końcu pan Chełchowski, że dalsze powodzenie i postęp sceny, wyłącznie już teraz od zamiłowania jej przez publiczność zależeć będzie, o którem wątpić nie można, sądząc po uniesieniu z jakiem powitała ten piękny przybytek, Talii i Melpomeny i pośpiechu z jakim prawie wszystkie loże parterowe i pierwszego piętra na cały kurs zaabonowane zostały. Obie sztuki z nieustającemi oklaskami przyjmowano, gra celniejszych artystów zaś wyborna, nader miłym uczyniła ten pamiętny wieczór; wszyscy w końcu przywołani i oklaskami uwieńczeni zostali.

Przedwczoraj na zamknięcie starego roku dany był na salach Knotza bal Strzelecki".

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Donoszą z rzeszowskiego, że w dniu 15 grudnia r. z. poświęcony został piękny, murowany budynek szkolny, który postawiła własnym kosztem gmina Wysoka głogowska. Po święcenia dokonał ks. Żebracki, pleban z Zaczernia. Obok szkoły założono czytelnię ludową.

* W Krasnem pod Rzeszowem, w dobrach pani Bielańskiej odbyło się polowanie Ubito 120 zajęcy. Po polowaniu i uczcie, zabawiano się tańcami.

KURJER WARSZAWSKI.

* W Warszawie trwają nieustannie rewizje domowe. Żandarmi nocą wpadają do mieszkań prywatnych, szukając broni i pism wzbronionych przez cenzurę. Dowódcy wojsk w Warszawie i w Wilnie otrzymali zawiadomienie, że trzy dywizje piechoty mają być od komenderowane na granicę zachodnią.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W Rumunji, mianowicie w Jassach, istniała bibljoteka polska i czytelnia stanowiąca ognisko życia polskiego. Przez lat 27 zarząd bibljoteki kompletował zbiory i doszedł do 4000 tomów, a nadto do kapitału żelaznego na utrzymanie tejże w wysokości 7000 fr. Tymczasem coraz bardziej zmniejszało się towarzystwo polskie, członkowie tegoż przenosili się do innych państw i wreszcie zabrakło osób, dla którychby bibljoteka miała znaczenie. Z tego powodu rządząc się statutem Towarzystwa polskiego, w którym powiedziano, że „Bibljoteka, jako instytucja publiczna jest własnością narodową, niepodzielną, może tylko z pod opieki obecnej przejść na rzecz jakiego zakładu publicznego w kraju lub na emigracji", oddaną została Towarzystwu literackiemu na górnym Śląsku z siedzibą w Bytomiu, oraz przelano tam i dotychczasowy kapitał żelazny.

Dodać tu musimy, że Towarzystwo wyżej wspomniane, na którego czele stoi major Szmula, a bibljotekarzem jest p. Napieralski, redaktor *Katolika*, z okazji 25-letniej rocznicy istnienia tego czasopisma, najbardziej poczytnego ofiarowało 10.000 marek na pomoc naukową dla uczącej się młodzieży. Celem nadto Towarzystwa jest wydawnictwo pożytecznych dziełek dla ludu i zbieranie materjałów do dziejów, literatury i zwyczajów na Śląsku.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W Burgu, w sali marmurowej, odbył się w dniu 2 b. m. obiad dworski dla posłów i pełnomocników wojskowych zagranicznych.

* Deputację złożoną z ośmiu notablów mahometańskich z Bośni, przyjmował dnia 2 bm. cesarz. Deputacja ta, pod przewodnictwem Ila dżi Mehemed Effendi-Agab-Agiz'a, ubrana w stroje narodowe, składała podziękowanie za utworzenie w Bośni szkoły dla mahometańskich duchownych sędziów.

KURJER BERLINSKI.

* Dnia 31 grudnia roku ubiegłego, padły tu na jednej z bardzo ożywionych ulic dwa strzały za uciekającym dezerterem wojskowym; na szczęście nikt nie został rannym. Zbieg, nazwiskiem Prehm, muszkieter z 66 p. p., schronił się przed pogonią do pewnego domu, a nie widząc innego ratunku, skoczył z piętra na podwórze, przyczem złamał obydwie nogi.

KURJER PETERSBURGSKI.

* Gazeta sądowa, wychodząca w Petersburgu zamieściła artykuł dotyczący odpowiedzialności redaktora w razie wydrukowania wiadomości nierzetelnej podanej przez reportera. — Gazeta twierdzi, że redaktor w żadnym wypadku odpowiedzialnym za to być nie może, ponieważ niepodobieństwem jest, aby każdą wiadomość osobiście sprawdzał, przytem reporter w stosunku do redaktora winien być człowiekiem godnym zaufania. Jeżeliby zaś wiadomość podana przez reportera okazała się fałszywą lub umyślną, redaktor wolnym jest od kary, bo prawo nie karze czynów spełnianych nieświadomie. Co do zamieszczania artykułów o osobach popełniających czyny haniebne, prawo nie stawia żadnej tamy, żąda jedynie przyzwoitego tonu i ściśle rzetelnych faktów.

* Rzecz godna podziwu, że na gwiazdkę zawsze Petersburg coś ofiaruje ukochanemu ludowi polskiemu. W roku 1864 np. Królestwo Polskie otrzymało ukaz o zniesieniu klasztorów. W roku następnym podpisany został ukaz o przejściu wszelkich nieruchomości i kapitałów, należących do świeckiego duchowieństwa rzymsko-katolickiego na rzecz skarbu. W r. 1869 pozwolono w kraju zachodnim używać języka rosyjskiego w nabożeństwie, w roku 1890 zapadło postanowienie co do liturgji polskiej. Obecnie zaś, jako ostatni i najdonioślejszy prezent wigilijny, ofiarować ma car Królestwu kościół prawosławno-polski. Czy można tedy wątpić o prawdziwie ojcowskiej troskliwości rosyjskiego rządu.

KRONIKA WOJSKOWA.

* Ponieważ okazało się, że wielu jednorocznych, którzy mogliby służyć na własne koszta, usuwa się od tego i odbywa służbę na koszt rządu, wydało ministerjum bardzo surowe rozporządzenia do władz politycznych aby z największą ostrożnością postępowały przy wydawaniu świadectw, potwierdzających niemożność odbycia służby jednorocznej na koszta własne.

* Komenderującym V korpusu w Warszawie został zamianowany w miejsce osławionego gen. Swistunowa, gen. Timrot, finlandczyk z pochodzenia, który nie brał dotąd udziału w żadnej kampanji rosyjskiej. Nominacja jego wywołuje pewną sensację z powodu, że nastąpiła poza zwykłą koleją awansu.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Podatek giełdowy.* Ministerstwo skarbu zezwoliło bankowi austro-węgierskiemu do niszczenia podatku giełdowego zapomocą znaczków stemplowych przez nalepianie takowych na dotyczących rachunkach, wystawionych dla stron zawierających umowy. Na rachunkach ma być zamieszczane: „złożony podatek na podstawie reskryptu skarbu z dnia 20 listopada 1892 r. l. 39.374.

* *Wypłatę kuponów obligacyj c. k. uprzyw. kolei Arcyksięcia Albrechta,* które z dniem 1 stycznia 1893 r. zapaść mają, będzie od tego dnia począwszy, uskuteczniać główna kasa austr. kolei państwowych w Wiedniu po 2 złr. za sztukę w srebrze. W czasie od 1 do 14 stycznia 1893 r. wypłatę tychże kuponów będą także uskuteczniać: W Berlinie bank niemiecki, w Frankfurcie n. M. niemiecki bank związkowy i panowie Erlanger i Synowie, w Monachium bawarski bank związkowy w markach niemieckich, po kursie wiedeńskim. Od 15 stycznia 1893 r. wypłatę kuponów w mowie będących będzie załatwiać wyłącznie tylko główna kasa austr. kolei państwowych we Wiedniu.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ (*k. b.*) *Walerja Marrené* „Dzieci Szczęścia". Warszawa, nakładem S. Lewentala (bez daty) str. 293.

Rodzina Sawińskich składała się z ojca dwóch córek: Marceli i Jadwigi i syna Stanisława. Młodsza Jadwiga była dość praktyczna, czego brakowało starszej jej siostrze, przyzwyczajonej do względnego a nawet zbytkowego życia. Nagła śmierć ojca pozostawiła dzieci w fatalnem majątkowem położeniu. Czercz, narzeczony Marceli, kochał ją bardzo, ale dowiedziawszy się, że ojciec jej nie zostawił majątku, opuścił ją... przez miłość dla niej, bo obawiał się, czy będzie zdolną do skromnego życia, czy może zapewnić jej szczęście. Autorka twierdzi, że był to bardzo porządny człowiek (wierzmy jej na słowo!) i że tylko prawdziwa miłość doprowadziła go do tego kroku. Marcela odrzuciła rękę bogatego Melchiora, ale nie odrzuciła ani umizgów ani pieniędzy bogatego prezesa, i wyjechała z nim wreszcie do Włoch. Autorka twierdzi, że Marcela pokochała (?) prezesa. Jakoś inaczej wydawało się to jej siostrze, Jadwidze, bo dowiedziawszy się od swego narzeczonego o stosunkach prezesa z Marcelą, opuściła jej dom i umarła na suchoty, bo się zaziębiła (trafia się to i bogatym pannom). Marcela dopiero we Włoszech spotkawszy Czercza, przekonała się, że prezes z nią się nie ożeni, o czem mogła już wcześniej wiedzieć, bo żona prezesa choć chuda, obiecywała żyć jeszcze lat sporo. Ponieważ zaś spotkanie z Czerczem nastąpiło w Wenecji, a wody tam nie brakuje, więc Marcela się utopiła.

W taki to sposób szlachetny (?) Czercz zapewnił... szczęście Marceli.

Trzecie „dziecko szczęścia" — Stanisław, poszedł do kryminału, na co od początku powieści zasługiwał. Główne postacie są jakieś dziwne, bez życia, niesmaczne, nieskończone, cała intryga nienmotywowana, psychologiczne „pogłębianie" przechodzi w karykaturę. Dawno przytem nie czytaliśmy tak nudnego utworu powieściowego.

△ Polacy, zamieszkali w Berlinie, wydali swój własny „Kalendarz Berliński" na rok 1893. Oprócz właściwego kalendarza, jest dział literacki z nowelami i drobiazgami. Dział inseratowy ogłasza same tylko firmy polskie w Berlinie, a jest ich dużo. Najciekawszym jest „Przewodnik po Berlinie" i „Spis towarzystw polskich", mających siedzibę po miastach niemieckich. Jest w Berlinie około 50.000 Polaków — niby miasto w mieście. Zamieszkują przeważnie krańcowe, tanie dzielnice, bo to prawie sam proletarjat, z zarobkiem dziennym od 2 do 5 marek. Pocieszającem jest, że się szukają, skupiają i bardzo swoją narodowość pielęgnują. Kółek jest około 30. Mają też i szkółki swoje; zawiązała się nawet i komisja szkolna, która wyszukuje nauczycieli polskich, oraz lokale i fundusze. Z funduszami, niestety, źle! zatem szkółek polskich tylko 6, a uczniów dopiero 200. Mają też i swoje dwa pisma, to jest *Gazetę Polską* i jej dodatek *Leszek*. Redaktorem jest p. Zalachowski. Utrzymuje on, jak może, łączność emigracji z narodem, walczy też zawzięcie z socjalizmem, bo jest niestety i gronko socjalistów złączone w „Towarzystwo socjalistów polskich". Wydaje ono *Gazetę Robotniczą*, redagowaną w języku jakimś dziwacznym, żydowsko-węgiersko-rogatkowym. Utrzymuje się z funduszów niemieckich.

ROZMAITOŚCI.

Jakich mamy cywilizatorów! W Warszawie umarł niedawno były radca szkolny Piotr Dymitr Sołomin. Bieg jego życia był następujący: Minister oświecenia hr. Adlerberg miał kucharza, który przez długie lata dobre i smaczne gotował mu obiady. Po niejakim czasie minister zauważył, że potrawy coraz mniej były smaczne, dopytywał się o powód i dowiedział się, że kucharz ów, już znacznie wiekiem podeszły, nie mógł wydołać. Polecił tedy minister, aby kucharza zwolniono z obowiązków i dano mu odpowiednie wiekowi jego zatrudnienie. Kiedy ów minister przybył pewnego razu do Warszawy na inspekcję — przedstawiły mu się wszelkie władze szkolne na dworcu. Pomiędzy osobami witającemi ministra stanął w złocistym mundurze inspektor warszawskiego okręgu szkolnego, a w tym inspektorze poznał hr. Adlerberg swego starego kucharza Piotra Dymitra Sołomina!

Słynny cesarz chiński Kang hi, który panował od r. 1661—1722, obchodził pewnego razu święto Nowego-Roku w klasztorze budystów na Złotej-Wyspie pod Czinkiang nad rzeką Yangtsekiang, a w wigilję święta drażniło go wielce rechtanie licznych trzód nierogacizny na pobliskiej stacji celnej. Chcąc szybko mieć spokój, rozkazał cesarz, aby na Złotej-Wyspie, w przeddzień Nowego-Roku, nie pobierano cła od świni. Ponieważ jednak po chińsku „tszu", świnie, brzmi tak samo jak „tszu", wszystkie, — przeto minister zrozumiał ustnie dany rozkaz, że „wszystkie" cła mają być w przeddzień Nowego Roku zniesione i wydał odpowiednie polecenia. Skoro nieporozumienie wyjaśniło się, cesarz nie chciał już rozkazu udwoływać i do dnia dzisiejszego na Złotej-Wyspie w wigilję Nowego Roku żadne cła nie są pobierane.

Ofiary z Monte Carlo. Z Monte-Carlo donoszą o dwóch świeżych samobójstwach. Ofiarą zaciekłej gry padł 23 letni Amerykanin, który przegrawszy 80.000 fr., stanowiące własność jego matki i siostry, rzucił się pod przechodzący pociąg pomiędzy Ventimiglia a Mentoną. Drugą ofiarę znaleziono w wagonie pierwszej klasy w pociągu idącym do Nizzy. Nieznajomy był już w stanie agonji.

Okropna scena na okręcie. Okropna scena na parostatku, płynącym po morzu Bałtyckiem, rozegrała się w ostatnich dniach z pogromcą i jego lwami. Niejaki I. Seeth podróżował, jak pisze jedno z pism, wychodzące w Rewlu, przed dwoma tygodniami z 14 lwami i końmi na parostatku Marji-Ludwiki, udając się do Lubeki. Nagle zwierzęta rzuciły się gwałtownie do drzwi klatek, chcąc się wydobyć na wolność. Uderzenia były tak silne, że statek został wstrząśnięty w posadach i z trudnością zaledwie zwierzęta zostały zamknięte. Jeden wszakże lew wyrwał się i rzuciwszy się na konia, wpadł z nim do wody. Sam pogromca równie zaatakowany, został niebezpiecznie zraniony.

Podmorska łódź. Piszą z Rzymu pod dn. 19 grudnia, że w Civitavecchia odbyła się wczoraj próba podmorskiego statku: „L'Audace", o którego zbudowaniu donosiła przed kilkoma miesiącami *Gazeta Frankfurcka*. Statek miał się zanurzyć 40 metrów pod wodę, tymczasem zanurzywszy się na 15 metrów, wypłynął znowu na powierzchnię, a to skutkiem wypadku, jakiemu uległ syn wynalazcy, mianowicie przez nieostrożność urwała mu maszyna palec wskazujący u lewej ręki. To też spowodowało zawieszenie dalszej próby ze statkiem. L'Audace wykonany został na warsztatach okrętowych w Savona, wedle projektu wynalazcy Degli Abati. Zbudowano go z żelaza i ze stali, ma długości 8·5 metra, szerokości 2·5 metra, głębokości zaś 3·5 metra i zaledwie cokolwiek widzialnym jest na wodzie, gdy płynie po jej powierzchni. Waga ładunku wynosi 40 ton, ruch nadaje mu elektryczność. Statek wyprowadzony został przez holownik z portu aż do miejsca, w którem głębokość wody wynosiła 40 metrów i tu rozpoczęła się próba, mianowicie zanurzanie się statku. Zanim objęła go zupełnie woda upłynęło pół godziny. Zaledwie tedy statek odczepiony zostł od holownika, dano rozkaz, aby czynność przerwać, co wywołało zwątpienie czy rzeczywiście próba powiedzie się jak należy, dopiero objaśnienie o wypadku uspokoiło obecnych.

Lwowska Izba handlowa
wobec wiecu wiedeńskiego.

(Ciąg dalszy).

1. Uwagi do powyższych rezolucji podatku zarobkowego.

Izba wiedeńska wnosiła, by cały kontyngent podatku zarobkowego wynosił najwyżej 16 miljonów. Kwota ta reprezentuje dzisiejszy podatek z opustem 25% — który w ten sposób niejako z góry miałby dla wszystkich być zeskontowany. Tylko opusty *po nad* 25% chciała izba wiedeńska tak mieć podzielone, by najniżej opodatkowani najwięcej — najwyżej opodatkowani najmniej z nich korzystali. Ta pozorna tylko korzyść, rzeczywista zaś niekorzyść dla najniżej opodatkowanych, spowodowała nas do obstawania za nielimitowanym kontyngentem i za przyjęciem całego wyniku podatku za r. 1891, jako podstawy do opodatkowania. W sprawie tej przemawiał obszernie dr. Kolischer. W tym względzie utrzymał się w zupełności wniosek Izby lwowskiej i pilzneńskiej. Jako wzrost za lata 1892 i 1893 przyjęliśmy tylko 1% rocznie, a zatem 2% za powyższe dwa lata.

Izba wiedeńska wnosiła utworzenie towarzystw podatkowych podzielonych na najmniej trzy klasy w całem państwie, a to o ile możności podług zawodów i odrzucała kontyngenta powiatowe. Sprzeciwialiśmy się temu z jak największym naciskiem, a wniosek Izby lwowskiej, poparty przez izbę pilzneńską, tak co do kontyngentów powiatowych, jak też co do składu komisji, utrzymał się w zupełności.

W myśl uchwał Izby lwowskiej mieliśmy zamiar wystąpić z wnioskiem ustanowienia *kontyngentów krajowych* — zarazem jednak żądać, by projektowany w przedłożeniu rządowem coroczny wzrost kontyngentu o 2·4% nie był równomiernie na wszystkie kraje rozkładany, *ale by wzrost coroczny na każdy kraj nakładany odpowiadał rzeczywistemu przeciętnemu wzrostowi podatków* w tym kraju z ostatnich 20 lat.

W takim razie wzrost ten coroczny w Galicji nie wynosiłby 2·4 proc., ale co najwięcej 0·4 proc.

Z pierwszą częścią tego wniosku, tj. za kontyngentami krajowemi w zasadzie, wystąpił już na przedwstępnej konferencji delegat nasz, dr. Henryk Kolischer, motywując ją w dłuższem przemówieniu, uzyskaliśmy jednak tak stosunkowo nieliczną ilość głosów, iż zachodziła obawa, że na Wiecu samym, gdzie nie głosują wszyscy delegaci, lecz każda Izba tylko jeden głos oddaje, wniosek ten się nie utrzyma.

Podnosiliśmy więc ten wniosek na konferencjach poufnych już w całości i przekonaliśmy się, że nie możemy liczyć na poparcie nawet najbliżej nas stojących Izb. Delegaci Izb czeskich i Izby celowieckiej byli wprawdzie za kontyngentami krajowemi — zarazem jednak z całą otwartością oświadczyli, że za *nierównomiernym* rozdziałem wzrostu rocznego 2·4 proc. w myśl naszych wywodów, głosować nie mogą, gdyż to obciążałoby ich kraje, czego w obec swoich mandantów usprawiedliwićby nie potrafili.

Nie pozostawało nam w tych warunkach nic innego — jak zaniechać powtórnego wnoszenia kontyngentów krajowych i zgodziliśmy się na żądanie wypowiedziane w punkcie 4 by kontyngent został przez lat 10 niezmieniony.

Ponieważ powszechnie uznawano, iż między centralną komisją kontyngentową, a komisjami powiatowemi, powinna istnieć jakaś instancja pośrednia, wyłoniła się już przy naradach poufnych myśl utworzenia kontyngentów podług okręgów Izb handlowych.

Należy przy tem uwzględnić, iż terytorjum przeważnej ilości Izb — jest identyczne z terytorjum kraju i tem głównie tłumaczy się, że wniosek ten zamieniony został na Wiecu w uchwałę.

Sprawozdawca Izby wiedeńskiej, p. Ausspitz, wiedząc, iż Wiec uchylił jego projekt towarzystw podatkowych według wysokości podatku i stojąc w obec faktu kontyngentów powiatowych, starał się choćby coś z pierwotnego swego wniosku uratować — wniósł, by każdy kontyngent powiatowy podzielono na 3 subkontyngenty, stosownie do trzech okręgów wyborczych. Sprzeciwialiśmy się temu dowodząc sprzeczności tego wniosku z *jednolitą* komisją i niewłaściwości z niego wynikającej, która polegać będzie w tem, iż reprezentanci najniżej opodatkowanych orzekać będą w komisji o podziale najwyższego kontyngentu na kilka może osób.

Wykazywaliśmy oraz, iż w razie rozbicia kontyngentu na 3 części, *zwolnienia i ulgi w kontyngencie najniższym nie będą wyrównane w całym powiecie*, ale *spadną całym swym ciężarem na tych, którzy o mało co* mniej są biedni od uwolnionych, co byłoby jaskrawą niesprawiedliwością.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Środa 4 stycznia.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców zaproszonych przez komitet powszechny.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Powietrze wielkomiejskie« komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelberga.

Czwartek 5 stycznia.

O godzinie 6 wieczorem w Towarzystwie prawniczem odczyt p. dra Tadeusza Skałkowskiego »O postępowaniu egzekucyjnym co do nieruchomości wedle ustawy pruskiej z r. 1883«.

O godzinie 7 w czytelni katolickiej pogadanka ks. Gnatowskiego.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Angot« operetka w 3 aktach Lecocqa.

O godzinie 9 wieczorem posiedzenie sekcji literackiej w »Kole«.

Piątek 6 stycznia.

O godzinie 12 w południe w lokalu stowarzeszenia nauczycielek (Rynek l. 10) wspólny opłatek, na który Wydział zaprasza członków wspierających i zwyczajnych.

O godzinie 4 po południu w sali Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« Jasełka.

O godzinie 7 wieczorem w sali Domu Narodnego koncert kwartetu »Udel«.

Lwów, 4 stycznia.

(v) **Ruch przedwyborczy** do Rady miejskiej rozwija się zwolna. Wczoraj do sali Towarzystwa muzycznego, na trzysta zaproszonych przez »komitet właścicieli realnościowych«, stawiło się osób 60 kilka. Przewodniczył prowizorycznie dyrektor szkoły kolejowej p. M. Rybowski, później miejsce jego zajął dr. Jan Stella Sawicki, wybrany prezesem inicjatorskiego komitetu; zastępcami zostali pp. Jakób Lewicki i dr. Ostrożyński, sekretarzami dr. Kadyj i Walichowski; skarbnikiem bud. Krzyżanowski.

O genezie zebrania wczorajszego i celach komitetu, który je zwołał, objaśniał p. Lewicki w przemówieniu pełnem spokoju i taktu. Organizatorowie tej akcji nie mają w niej żadnych osobistych interesów ani stronniczych tendencyj, nie ma wśród nich ani nikogo z dotychczasowych radnych ani kandydatów do nowej Rady. Chodzi jedynie o to, by zbliżające się wybory przeprowadzono uczciwie i przyzwoicie a z dobrem miasta, z publicznem dobrem na oku. Rodzaj i stan dzisiejszej gospodarki miejskiej najlepiej odczuć i ocenić mogą właściciele realności a obecna chwila szczególniej ważna, wymaga też szczególnej pieczołowitości i energji, by świeży zarząd stolicy naszej dostał się w ręce ludzi o szerszym na rzeczy publiczne poglądzie ale i zwolenników racjonalnej oszczędności. Przyszłoroczna wystawa krajowa stworzy dla nowej Rady zadania wyjątkowo trudne, bo narodowy nasz popis 25-letniej pracy w Galicji będziemy musieli tak urządzić, w sposób bodaj proporcjonalny do świetnych niezmiernie dwóch ostatnich ekspozycyj w monarchji austryjackiej: pragskiej i peszteńskiej.

W dalszym toku swoich trafnych uwag, wspomniał p. L. o stanowisku, jakie zajmować winni podczas wyborów urzędnicy magistratu; praw wyborczych odmówić im nie wolno ale i im nie należy tych praw i swoich wpływów nadużywać. Zdaniem mowcy pożądaną jest zmiana statutu miejskiego przynajmniej o tyle, by co 3 lata zmieniać tylko połowę Rady, tj. 50 jej członków. Nie oświadczamy się, kończył p. L., za żadną ze znanych partyj, nie myślimy i nie będziemy ani kupować ani kaptować sobie wyborców; ograniczymy się wyłącznie do rozesłania naszej listy najsumienniej ułożonej. Nie o zwycięztwo wprost nam idzie lecz o to na razie, by zamanifestować istnienie w stolicy grona ludzi, którzy postępując całkiem jawnie i bez żadnych intryganckich lub demoralizujących środków, dążą do zrehabilitowania opinji miasta i zapewnienia mu »ojców« istotnie o j e g o dobro dbałych...

Szlachetnych poglądów wiceprezesa komitetu słuchaliśmy z wielkiem zajęciem i szczerze życzymy, by w rzeczywistości znalazły jak najsilniejszy refleks. Wiary jednak po temu nie mamy wiele. Oboz bowiem ludzi »lepiej« myślących przedstawia się dotąd, jak zwykle u nas zanadto rozbitym, pozbawionym jednolitego sprężystego kierownictwa i ściślejszego żywiołu, który w każdej podobnej akcji jest niezbędny, zwłaszcza zaś tutaj, gdzie już niejednokrotnie, jak smutne doświadczenie pouczyło, spryt i zapobiegliwość kliki brały górę nad... najlepszemi intencjami przeciwników nieudolnych i luzem chodzących.

W rezultacie wstępnych rozpraw, przyjęto wniosek prof. dra Teof. C i e s i e l s k i e g o, by komitet na zgromadzenie obszerniejsze wezwał do zgłaszania swych kandydatur wszystkich ludzi chętnych, natomiast uzupełniająca rezolucja prof. M a ń k o w s k i e g o, by wejść w pertraktacje z komitetami innemi, doznała opozycji; nakoniec sekretarz W e l i c h o w s k i wytłumaczył, dlaczego wbrew dotychczasowym praktykom komitet właścicieli realnościowych nie zaprosił żadnego z reprezentantów prasy, chciał bowiem pozostać jak najbardziej bezstronnym i nie agitować w swoich interesach przez żaden dziennik. W skład komitetu w y k o n a w c z e g o powołani zostali:

Adamowski Tomasz, Andrzejowski Karol, Baczewski Leopold, dr. Barącz Roman, Blauth Jan, Bogdanowicz Henryk, Domaszewicz Aleksander, Franz Antoni, Januszewski Jan, ks. Hićkiewicz Władysław, Koeppel Krzysztof, Lewakowski Aleksander, Lickendorf Jan, dr. Lilien Edward, dr. Mańkowski Bolesław, Matiaszek Ludwik, Mały Józef, dr. Mehrer Henryk, Nirenstein Maurycy, Onyszkiewicz Zdzisław, Pendiuk Józef, Podgórski Józef, Rybowski Mikołaj, Rychtman Józef, Sołtysik Tomasz, Sawracki Hipolit, Stenzel Jan, Szuchiewicz Włodzimierz, Thullie Maksymiljan, dr. Wachtel Antoni.

(t) **Z Izby adwokackiej.** Dnia 29 z. m. odbyło się walne zgromadzenie lwowskiej Izby adwokackiej, na którem, prócz sprawy budżetowej i wyboru 5 nowych członków do rady dyscyplinarnej, roztrząsano szczegółowo opinję co do sądów rozjemczych, sądów pokoju, oraz t. zw. *numerus clausus.* Kwestje te przedstawiają się następująco:

Reskryptem z dnia 7 lipca 1892 r., l. 11769, ministerstwo sprawiedliwości zapytało krajowy Wydział galicyjski: czy i w jakim zakresie urzędują w Galicji sądy rozjemcze, które stosownie do ustawy państwowej z 21 września 1869 roku i ustawy krajowej z 6 marca 1873 powinny być w Galicji zaprowadzone, ewentualnie, jakich środków zmiany lub reformy w powyższych instytucjach użyć należy celem umożliwienia im właściwego funkcjonowania?

Zapytanie to Wydział krajowy zakomunikował lwowskiej Izbie adwokackiej, żądając opinii co do formy, jaką należy nadać galicyjskim sądom pokoju i atrybucji, jakie im przyznać należy?

Dyskusja wywołana tą kwestją w Izbie adwokackiej nader była ożywioną, a różnica zdań bardzo wielką.

Podzielono się na dwie grupy; mniejszość także mniej więcej wygłosiła poglądy.

Sądy rozjemcze, tak, jak są dziś, nie odpowiadają zupełnie celowi i dla tego nie funkcjonują, mimo od 18 lat istniejącej odnośnej ustawy. Sąd rozjemczy, w obecnej swej formie, właściwie nie ma żadnego znaczenia, nie może on bowiem ani zmusić kogo do stawienia się przed siebie, ani żądać przysięgi od stron, a nadto, zupełnie bezpożyteczny, ciężarem jest dla gmin, które go własnym kosztem utrzymywać muszą. Zakres jego władzy jest nader szczupły, bo ogranicza się jedynie do sporów pieniężnych, a gdy taki sąd rozjemczy nie ma prawa zmusić strony do stawienia się, nie ma też celu udawania się do niego i w tych kilku gminach, gdzie go na próbę zaprowadzono, nikt z niego nie korzystał. Nb. podania, zupełnie bezcelowe, należy opatrywać stemplem.

Mniejszość zatem sądzi, iż jeśli takie sądy rozjemcze istnieć mają i naprawdę korzyść przynosić, należy zakres ich władzy rozszerzyć, utrzymanie ich powierzyć skarbowi państwowemu, podania zaś uwolnić od stempla. Co do gminy, to ta tylko lokalu dostarczyć powinna. Nakoniec rozjemca, czy też zaprzysiężony protokolista winien być prawnikiem zawodowym, a sądowi winno przysłużać prawo zmuszania stron do stawienia się na wezwanie.

Większość twierdziła, że sądy rozjemcze w ogóle są niepotrzebne, warunki zaś stawiane przez mniejszość, niemożliwe do wykonania.

W kwestji sądów pokoju orzeknięto, iż, nimby takie sądy powstały, należałoby zreorganizować obecnie istniejące sądownictwo i administrację gminną, przedewszystkiem znieść sądy powiatowe, w których miejsce utworzyć by trzeba trybunały okręgowe, z prawem rozstrzygania kolegialnie ważniejszych spraw, dziś sądom powiatowym przypadających. W celu zaś uproszczenia akcji należałoby kilka gmin wiejskich mniejszych łączyć w zbiorowe gminy większe.

W kwestji sądów pokoju polecono Wydziałowi Izby adwokackiej wypracować memorjał do Wydziału krajowego, w duchu powziętej uchwały.

Co do *numerus clausus*, to sprawę tę odłożono do umyślnie mającego się odbyć zgromadzenia w b. m., do rady dyscyplinarnej zaś wybrano ponownie pp. dr. Heinego, dr. Majewskiego, dr. Pająka, dr. Skałkowskiego i dr. Skowrońskiego.

(t.) **Rachunek z wystawy.** Komitet wykonawczy wystawy przemysłu budowlanego, urządzonej we Lwowie w roku zeszłym we wrześniu, wydał obecnie broszurę, w której znajdujemy szczegółowe sprawozdanie z tej wystawy, różniącej się od ogółu podobnych przesięwzięć w Galicji zasadniczo tem, iż... udała się w zupełności.

298 wystawców obesłało — mówiąc technicznie — wystawę, a ilość ekspozycyj dosięgła pokaźnej cyfy 325.

W krótkim, bo 3-tygodniowym okresie trwania wystawy, zwiedziło ją 45.000 osób za biletami wstępu, nie licząc w to osób, mających wolne wstępy lub karty sezonowe. Obok osób prywatnych, zwiedzały wystawę także korporacje, towarzystwa specjalne i szkoły.

Jako nagrody rozdano: 8 medali srebrnych, 18 bronzowych, 24 zaszczytnych uznań, 62 listów uznania, 15 listów pochwalnych, a rozdano je przeważnie firmom krajowym. Do nagród państwowych, z rozporządzenia rządu, rościć sobie nie mogły pretensji firmy zagraniczne, nie wyłączając nawet węgierskich.

Niezależnie od tego, każdy wystawca otrzymał pamiątkowy medal z bronzu, wykonany według modelu prof. Marconiego, przez rytownika, p. Schindlera.

Loterja, urządzona przez komitet, przyniosła 661 zł. 52 ct. czystego dochodu, którą to sumę przeznaczono dla »Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki«.

Preliminarz wydatków i dochodów wynosił 14.000 zł., bilans jednak przedstawiał się inaczej: rozchodu było 17477·01 zł., dochodu 22116·51, zostało zatem 4639·50 zł.

Nadto spodziewane są jeszcze wydatki w kwocie 378·11 zł., a dochody w kwocie 468·54 zł., oprócz tego zaś ciąży obowiązek zwrotu subwencji sejmowej w kwocie 1000 zł.

Komitet, dziękując wszystkim, ktokolwiek przyłożył rękę do powodzenia wystawy, w szczególności składa podziękowanie: Sejmowi galic. za 1000 zł., Izbie handlowo-przemysłowej za 500 zł., c. k. Ministerstwu handlu za 400 zł., oraz Dyrekcji gal. Banku kraj., Dyrekcji filji Banku dla handlu i przemysłu, Zarządowi Tow. wzaj. ubezp. i Dyrekcji Banku hipot. we Lwowie, które to instytucje ofiarowały po 100 zł.

Z uzyskanego dochodu postanowiono utworzyć: *Fundację dla budowy gmachu Towarzystwa politechnicznego i Wystawy przemysłu budowlanego*, który to projekt podpisani członkowie wykonawczego komitetu gorąco polecają, instytucja taka bowiem, »stać się może nie tylko ogniskiem umiejętności zawodowej, ale i ośrodkiem ruchu przemysłowego w postępowem znaczeniu«.

(t) **Ustąpienie dra Euzebiusza Czerkawskiego.** Po długich latach pełnych pracy, poświęcenia i niespożytych zasług, prof. dr. Euzebiusz Czerkawski ustępuje z katedry uniwersytetu lwowskiego, żegnany z żalem przez kolegów, uczniów i publiczność, której sprawy nauki na sercu leżą. Ustępującemu profesorowi wręczyli delegaci senatu akademickiego i wydziału filozoficznego pamiątkowe adresy, przyczem ks. dr. Paliwoda, rektor, i dr. Kruczkiewicz, dziekan wydziału filozoficznego, a zarazem przewodniczący delegacji, w gorących i wymownych słowach podnieśli jego zasługi. A zasługi to niemałe, albowiem jemu to zawdzęcza wszechnica lwowska utworzenie katedr historji polskiej i prawa polskiego, a nadto on to podłożył kamień węgielny pod projekt utworzenia wydziału medycznego i do urzeczywistnienia tego projektu w najbliższej przyszłości rękę gorliwie przykładał.

Prof. Czerkawski dziękował wzruszony do głębi za dowody uznania, jakie otrzymał, a podejmując ze staropolską gościnnością wszystkich, którzy pospieszyli uścisnąć czcigodną dłoń ustępującego z posterunku, mówił wiele o kierunku, w jakim nadal uniwersytet kroczyć powinien, aby spełnił sumiennie zadanie, jakie wziął na swoje barki.

Z teatru. Personel artystyczny zajęty jest obecnie próbami świetnej komedji Wiktoryna Sardou, p. t. »Ćwiartka papieru«. Sztuka wystawiona zostanie w przyszłym tygodniu w pierwszorzędnej obsadzie.

Jutro teatr wznawia od dawna nie graną operetką »Córka pani Angot«. W swoim czasie operetka ta podobała się powszechnie, dzięki istotnym pięknościom, jakie posiada.

W piątek po dłuższem przygotowaniu wystąpi młody debiutant, p. Juljan Hofmann, w roli Caramela w operetce: »Noc wenecka«. — Wieczorem tego samego dnia dany będzie »Otello« z panem Żelazowskim w roli tytułowej.

Z kancelarji teatru donoszą, że Zygmunt Przybylski nadesłał dyrekcji nową swoją komedję, p. t. »Wejście w świat«.

Sekcja literacka w »Kola« zwołuje na jutro, we czwartek o 9 wieczorem, posiedzenie w sprawach bardzo ważnych.

Ma być omówioną kwestja drugiego zjazdu polskich literatów i dziennikarzy i urządzenia odnośnego działu na przyszłorocznej wystawie krajowej. Pragnąć należy, by wszyscy, którym nader doniosłe te sprawy nie są obojętne, zebrali się jak najliczniej i w czas przygotowali grunt do akcji w powyższym kierunku.

Z Towarzystwa prawniczego. W tych dniach będzie rozesłany wszystkim członkom Towarzystwa styczniowy numer *Przeglądu prawa i administracji* — ponieważ liczba nakładu egzemplarzy jest ściśle oznaczoną, przeto Wydział upraszza uprzejmie tych p. t. prawników i ekonomistów, którzyby mieli zamiar przystąpić do grona członków Towarzystwa prawniczego, ażeby to przystąpienie jak najrychlej zgłosili do sekretarjatu Towarzystwa prawniczego, gdyż ci członkowie, którzyby w późniejszych miesiącach przystąpili do Towarzystwa, z powodu wyczerpania nakładu *Przeglądu prawa i administracji*, później nie mogliby mieć kompletnego rocznika powyższego organu Towarzystwa.

Ze „Skały." Staropolskim zwyczajem obchodzono w dniu 31 grudnia r. z. uroczystość wspólnego opłatka, w obec prawie wszystkich członków Stowarzyszenia i przy udziale reprezentantów duchowieństwa, i rady miejskiej, delegatów bratnich stowarzyszeń, *Sokoła*, *Zorji*, *Czytelni akademickiej*, *Czytelni kolejowej*, *Bratniej pomocy politechników*, tudzież licznych obywateli i protektorów stowarzyszenia.

Wszyscy uczestnicy tej uroczystości tradycyjno-narodowo-religijnej rozgrzani zostali serdecznemi przemowieniami, które rozpoczął gorącemi słowy duchowej instytucji kierownika ks. Stopczyński kurator »Skały« a po nim p. Aleksander Getritz Wice prezes »Skały« p. Jan Styka, Kurator »Skały«, delegaci bratnich stowarzyszeń i t. d. Piękny śpiew chóru Stowarzyszenia zakończył ten obchód niewątpliwie bardzo mile zapisany w pamięci uczestników. Podczas uroczystości nadeszły telegramy i listy z życzeniami: z Krakowa, Wiednia Pragi i t. d.

W czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 5 b. m. pogadanka ks. prałata Jana Gnatowskiego »O honorze«. Początek pogadanki o godzinie 7 wieczorem.

(h) **Z karnawału.** Dzisiaj zawiązał i ukonstytuował się komitet *pikniku starokawalerskiego*. Pikniki takie już były 3 razy i zawsze cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem; jedną więcej zaletą tegorocznego będzie, że postanowiono o 100 biletów mniej wydać, aby zapobiedz ściskowi takiemu, jaki był w roku zeszłym.

Również rozesłano już zaproszenia celem organizacji komitetu *balu prawników*.

Przegląd prawa i administracji okazał się za miesiąc styczeń b. r. Obejmuje między innemi artykuły i rozprawy: »Poruczony zakres działania« przez A. i. I., dr. Stanisława Głąbińskiego »Pogląd na dzisiejszy stan rolnictwa«, M. Chorzeniskiego »Wypowiedzenie umowy najmu według ces. roz. z 16 listopada 1858« i dr. Konstantego Lewickiego »Nabywanie nieruchomości przy egzekucyjnej sprzedaży«. W bogatym dziale literackim wiele nowości zakresu jurysprudencji znalazło omówienie przez naszych najlepszych prawników. Zeszyt zamyka obficie zaopatrzona część praktyczna.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed c. k. komisją egzaminacyjną we Lwowie dnia 20 lutego b. r. Dyrekcja komisji zawiadamia, iż należycie ostemplowane i zaopatrzone: w metrykę urodzenia, w krótki życiorys, z podaniem przebiegu odbytych nauk i wykazem dzieł do egzaminów przestudjowanych, w świadectwo dojrzałości i w dowody najmniej dwuletniej praktyki nauczycielskiej, odbytej w szkole ludowej publicznej lub prywatnej, mającej prawo szkoły publicznej, należy wnosić do komisji egzaminacyjnej (ulica Skarbkowska l. 39.) za pośrednictwem odnośnej c. k. Rady szkolnej okręgowej, najdalej po dzień 3 lutego b. r. Podania później wniesione nie będą uwzględnione.

Ludwik Dziedzicki.

Leczenie metodą Kneippa. Rozpowszechnia się wszędzie kuracja za pomocą metody Kneippa i wszędzie prawie daje pomyślne rezultaty. Trzeba jednak być ostrożnym — i nie podejmować leczenia bez porady lekarza. Zdarzył się w Stanisławowie wypadek, iż dyrektorka szkoły wydziałowej, p. Marja Klos, przez wodną kurację źle stosowaną podkopała wątłe swe zdrowie i została sparaliżowana, a wkrótce potem zmarła. Niech więc zwolennicy metody Kneippa się strzegą.

Czytają — nie czytają?... Mówią o pewnem piśmie, że go nie czytają; tymczasem inne pisma czerpią z niego wiadomości — widocznie więc tam rade zaglądają... Przykład. W tem pewnem piśmie pojawiła się wiadomość o zawieszeniu *Dziennika Łódzkiego* — i wnet inne pisma o tem fakcie doniosły, a że zaczerpnęły wiadomość z powyższego źródła, można się przekonać — iż pismo to nie podało w swej informacji, na jak długo *Dziennik Łódzki* został zawieszony — i inne pisma również nic nie powiedziały więcej! Otóż nadmienić wypada, że *Dziennik Łódzki* zawiesił komitet cenzury na ośm miesięcy.

Dla biednych. Przy ulicy Kleparowskiej gmina miasta wybudowała nowe schronisko dla nędzarzy. W obecności prezydenta p. Mochnackiego, radcy miasta p. Łukawskiego i radcy magistratu p. Uruskiego, odbyło się w sobotę poświęcenie »ogrzewalni«, która daje przytułek i nocleg 230 biedakom. W całym budynku panuje ład i czystość. Znajduje się tu fabryka giętych mebli, warsztaty: szewcki i stolarski. W fabryce zajętych jest obecnie 30 włóczęgów, którzy dotąd żebrali i kradli. Sprawiają się oni dobrze, a praca dodatnio na nich wpływa.

Mianowania. Elewi górniczy Marjan Wenger, Jan Zarański i Jan Sieniewicz, mianowani adjunktami górniczymi.

Tadeusz Lange mianowany prezesem, a prof. dr. Roman Wawnikiewicz członkiem komisji egzaminacyjnej dla kandydatów stanu nauczycielskiego z gospodarstwa rolnego.

Starszy komisarz pocztowy Ryszard Wopaterni otrzymał posadę sekretarza poczt we Lwowie. Komisarze pocztowi Kazimierz Łaski i St. Bugno zastali sekretarzami poczty. Komisarz pocztowy Stefan Jorkasz Koch, został starszym komisarzem we Lwowie.

Odznaczenie podręcznika. Rada pedagogiczna warszawskiego zakładu głuchoniemych uchwaliła na ostatniej sesji zakupić 50 egzemplarzy omówionego już przez nas podręcznika p. Antoniego Mejbauma p. t. »Kurs nauki języka polskiego dla klasy II. i III.« dla swego zakładu. Spotyka nas zaszczyt, iż posiadamy w gronie nauczycielskiem naszego zakładu głuchoniemych autora tego podręcznika, który przez warszawski instytut guchoniemych został tak zaszczytnie odznaczony.

(m. h.) **Wspólny opłatek.** Tego samego dnia odbył się w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica wspólny opłatek. W uroczystości tej, prócz członków koła, wzięli udział także delegaci »Sokoła« Fischer, Wallek i Bojarski. Serdeczna pogadanka, przeplatana toastami, przeciągnęła się aż do północy. Pomiędzy obecnymi widzieliśmy prezesa Mieczysława Baranowskiego, Juljana Fąfarę, Fr. Szpetmańskiego, Józefa Piórkiewicza, Kropińskiego i inspektora Nowakowskiego, wreszcie przeszło 50 członków »Koła«.

(n) **Z posadzki i z bruku.** Karnawałowy temperament zaczyna już płodzić swoje ofiary Wczoraj z powodu onegdajszej sprzeczki na sali balowej, odbył się pojedynek na pałasze między p. S. L. i W. E., który poniósł kilka ran ciężkich.

Dziś zaś przed południem, miało miejsce spotkanie, również na pałacze, między p. S. Ż. i A. H., chwilowo bawiącym tu członkiem jednego z berlińskich »burszensaftów«; ostatni otrzymał dość silne cięcie w rękę.

Skrzynki pocztowe. W pewnych godzinach dnia skrzynki pocztowe na rogach ulic są tak przepełnione, że nietylko żadnej kartki włożyć już do nich niepodobna, ale z nich łatwo inne listy wyciągnąć można. Mieliśmy wczoraj sposobność przekonać się o tem. Ze skrzynki przy ulicy Kazimierzowskiej wypadła wczoraj plika kart korespondencyjnych i listów: dwie przechodzące tamtędy panie, podniosły paczkę i do innej rzuciły je skrzynki. Trzebaby zaradzić tej niedogodności przez pomnożenie liczby skrzynek.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 3 stycznia.

Hotel Georga. M. Szczepański z Ryglic, L. Łokuciejowska z Lipska, A. hr. Cetner z Podkamienia, Z. Wiszniewski z Putiatycz, J. Klostersky z Drohowyża, T. Ochocki z Zagrobli, M. Biesiadecki z Krakowa, B. Mniszek z Skwarzawy, M. Wachtel z Przemyśla, G. Mac Jntosh z Słobody rungurskiej, J. Essberger i O. Molieu z Berlina.

Hotel Warszawski. Z. Sarnecki z Krakowa, M. Pozzi z Warszawy, S. Ożarowski z Tarnowa, M. Żurowski z Sanoka, Z. Weiss, J. Gay, A. Glückin z Wiednia. S. Siemaszko z Wołynia, W. Kuderna z Pragi, R. Preiss z Mizunia.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4 stycznia 1893. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	217·—	220·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	245·—	248·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	388·—	—·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

		płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego	5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·80	101·50
	5% w. a. wylosow. z 10% premią	108·—	108·70
	4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·5	99·05
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach		99·10	99·80
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk.	4% (I. emisja)	96·50	97·20
	4% wylosowal. w 41½ latach	95·10	95·80
	4½% wylosowalne w 52 latach	100·10	100·80
	4% wylosowalne w 56 latach	94·60	95·30

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	—·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	95·—	96·70
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
Pożyczki krajowej 4½% „	98·50	99·20
Pożyczki krajowej 4% „	92·30	93·—

V. Losy.

Miasta Krakowa	23·50	5·50	Miasta Stanisławowa	36·—	—·—

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·66	5·76	Rubel rosyjski srebrny	1·19	1·24
Napoleondor	9·56	9·66	„ „ papierowy	1·19	1·21
Pół imperjał	9·70	—·—	100 marek niemieckich	59·—	59·50

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	601	250		646	932	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			901			
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)			257	910	722	
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)			245	917	625	
Z Suczawy	1009		758	748	706	
Z Kimpolunga	1030		758			
Z Radowiec	1030		756		708	
Z Hliboki	1030		756		706	
Z Nowosielicy			756		706	
Z Słobody rungurskiej	1009			142	706	
Z Husiatyna via Halicz	1009			142		
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			916	235		
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja						
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			916			
Z Peszta, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			916		141 / 747	
Z Sokala i Bełzca						448
Z Sokala i Rawy ruskiej						832
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	1041	157	538	1101	756	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów			538			
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)			258	941	1005	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)			310	1002	1020	
Do Suczawy	636		950	322	1056	
Do Husiatyna via Halicz	636			832		
Do Słobody rungurskiej	636			832		
Do Nowosielicy	636		950		1056	
Do Hliboki	636		950		1056	
Do Radowiec	636		950		1056	
Do Kimpolunga	636					
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej			610	1021	741	
Do Stryja i Stanisławowa				1021	741	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Peszta					741	
Do Bełzca i Sokala						741
Do Sokala i Rawy ruskiej						

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 5 stycznia. O g. 6 w. walne zebranie w Kasynie powszechnem. — O g. 7 w. w teatrze: „Dom warjatów" Laufsa i „Pierwiosnki" Ujejskiego. — O g. 5 p. p. posiedzenie Rady miejskiej.

Piątek 6 stycznia. O g. 10 rano walne zgromadzenie członków krak. oddziału Tow. pedagogicznego (seminarjum nauczyciel. żeńskie). — O g. 4 p. p. zebranie celem zawiązania Klubu zbieraczy marek (ul. Stolarska l. 15, I piętro). — O g. 7 w. w teatrze: „Otello". — O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa. — O g. 4 p. p. Żywe obrazy na rzecz „głodnych dzieci" w sali hotelu Saskiego.

Sobota 7 stycznia. O g. 7 w. w teatrze: „Sfinks" K. Tetmajera, „Ostatni fant" Ad. Staszczyka, „Nie dojechali" St. Graybnera i Monogram Ant. Siemaszki (jednoaktówki).

Niedziela 8 stycznia. O g. 7 w. w Stowarzyszeniu drukarzy i litografów krakowskich danem będzie przedstawienie amatorskie p. t.: „Trójka hultajska", melodrama w 3 aktach, a w 5 odsłonach Nestroja. O godzinie 7 w. w teatrze: „Intryga i miłość". O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Kalendarz rybacki.

W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 a 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz myśliwski.

Polować można na: Jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, kryki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy.— Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz. **Dziś: św. Emiljana;** utro: **Trzech Króli; pojutrze: św. Juljana i Lucjana.**

Rocznice. **Osłabiona wojnami szwedzkiemi Polska, zapasami ze zbuntowaną kozaczyzną, najazdem Rakoczego, miała przecież niespożytą jeszcze siłę, skoro po tylu walkach zdołała korzystnie nad Moskwą odnosić zwycięstwa, jak pod Lachowicami i Cudnowem, jak następnie w r. 1663, gdy dnia 5 stycznia *król Jan Kazimierz odebrał Moskwie Bychów*, a potem liczne inne grody i warownie.**

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 4 stycznia.

Podziękowanie. Wydział Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych, składa niniejszem jak najserdeczniejsze podziękowanie: JWPani Marji z hr. Moszczeńskich Zakrzewskiej za 3 sztuki tj. 120 mtr. barchanu, WPanu Franciszkowi Kroeblowi za kilkanaście metrów zimowego kortu, oraz panu N. N. (niewiadomemu) za 18 par pończoch własnej roboty.

Sekretarz J. *Maciołowski.* Prezes Dr *H. Jordan.*

Składki. W dalszym ciągu złożyli na ciepłe obiady dla głodnych dzieci: 25 złr. p. Przeworski I., 6 złr. hr. Tarnowska Stanisławowa, 5 złr. pp. Koral I., John Hugo, Kreyżanowski K., Krzyżanowska Józefa, dr. Dadlez Wilhelm (zamiast marek pocztowych na bilety z życzeniami noworocznemi), Dadlezowa Marja, dr. Rey Michał. 4 złr. p. Potrzebiński Franciszek, Filipkiewicz Ludwik. 3 złr. Zegligowski Teofil, Rehman i Hendrich, Jüttner M. 2 złr. pp. Eichhorn B., Kozubowski F., Dąbrowski Klemens, Odrzywolski Mieczysław 1 złr.: pp. Czupanowski, Gołębiowski Jan, Zajdzikowski Teodor, Chęciński Tomasz, Lisowska Julja, Pilczyńska Marja, Wasilkowski Zygmunt, Dębski Józef, Szulisławski Romuald. 50 ct. pp. Jakubowski i Jarra.

Z teatru. W czwartek d. 5 b. m. zamiast projektowanych „Pierwiosnków" Ujejskiego, rozpoczną przedstawienie „Dzieci nocy" Dominika. Powodem zmiany repertuaru jest choroba pani Siennickiej.

Serję benefisów rozpocznie „Szkoła kobiet" Moliera, którą przypomni nam Antoni Siemaszko na swój benefis, dalej Ryszard Rudzkowski wystawi „Chorego z przywidzenia", Paulina Wojnowska „Oszustkę paryzką".

W jednym z najbliższych czwartków wystąpi na scenie panna Wachtlówna, jako Tosia w „Pierwiosnkach" Ujejskiego. Panna Wachtlówna znaną jest z występów na scenie Kasyna powszechnego, a jej milutki talencik zyskał szczere uznanie w kołach towarzyskich. Młoda debiutantka obecnie jest uczennicą p. Siemaszki.

Marmoryty. Od 1 stycznia r. b. powstała w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej nowa fabryka marmorytów. Fabryka owa oprócz nagrobków wyrabiać będzie dachówki tak zwane holenderskie, płyty do stołów, umywalni, oraz inne tego rodzaju wyroby z tej nowej masy, do złudzenia podobnej do marmuru.

Fabryka zatrudnia 60 robotnic i 10 robotników. Właścicielem i kierownikiem jej jest krakowianin, Polak p. B. Wyroby z tej mięszaniny odznaczają się szczególną taniością.

Izaak Soldinger, szynkarz w Klaju, zawiadomił urząd tutejszej policji, że syn jego Józef, zabrawszy mu 212 złr. zbiegł w nocy z d. 1 stycznia. Ojciec Izaak przypuszcza, że syn jego zamyśla udać się do Ameryki.

Policja przytrzymała dnia 3 b. m. za różne przekroczenia 6 osób, pomiędzy temi 2 kobiety. W tymże dniu na obrzeżu Głównego Rynku przytrzymano dwóch wekslarzy, mianowicie Luxnera i Anisfelda, których celem ukarania oddano magistratowi.

† **Zmarli.** Kamila Pollaczek, córka urzędnika kolei państwowej, przeżywszy lat 22, zmarła w Krakowie dnia 3 stycznia b. r.

Dnia 5 Stycznia.

Dla „głodnych dzieci". Z końcem 1891 r. poruszono w krakowskich dziennikach szlachetną myśl rozdawania bezpłatnych obiadów ubogiej dziatwie szkolnej. Głosy te nie przebrzmiały bez skutku. Liczne grono obywateli i przyjaciół dzieci wybrało dn. 30 grudnia 1891 r. w sali Rady miejskiej komitet i upoważniło go do zajęcia się tą sprawą. Komitet zaprosił znane w Krakowie z ofiarności panie na opiekunki „głodnych dzieci". Już w kilka dni później (12 stycznia) rozpoczęto rozdawać obiady w 5 klasztorach i w „Taniej kuchni". Z tego dobrodziejstwa korzystało 648 dzieci do dnia 8 maja. Przez przeciąg tego czasu wydano 67.543 porcji obiadów. Dochód ze zbiórki ze składek, z przedstawienia „jasełkowego" i z wieczoru tańcującego przyniósł kwotę 5.352 złr. 18 cnt.

Komitet rozpoczął i obecnej zimy swe czynności, ufając, że dobroczynność publiczna, litując się nad niedolą maluczkich, nie przestanie popierać jego usiłowań. W tych samych kuchniach, co zeszłego roku, jada obecnie przeszło 850 dzieci, a mianowicie: u XX. Misjonarzy 230 chłopców, u SS. Miłosierdzia na Kleparzu 242 dziewcząt, u SS. Miłosierdzia na Kazimierzu 130 chłopców i 50 dziewcząt u PP. Felicjanek na Smoleńsku 80 dziewcząt, u PP. Augustjanek 50 dziewcząt i w „Taniej kuchni" 70 chłopców. Każde dziecko dostaje na obiad pół litra pożywnej zupy z kawałeczkiem mięsa, ważącym 5 dkg. (w dni postne, obiad postny) i kawałek chleba, ważący 12 dkg. Opłata za obiady dla wszystkich dzieci wynosi około 50 złr. dziennie.

Wyczerpawszy historję „głodnych dzieci", przejdźmy do wczorajszego wieczoru, który był nowym dowodem pomysłowości i zapobiegliwości szanownych pań komitetowych.

Z obowiązku mego bywam często na wszelkich wieczorkach wokalno muzycznych, deklamacyjno-wokalnych, przyznaję się jednak, że rzadko kiedy z takiem moralnem i artystycznem zadowoleniem opuszczam salę, jak wieczoru wczorajszego opuszczałem przepełnioną widzami salę hotelu Saskiego. Ależ co za program, co za rozmaitość, co za pomysłowość!

Nim przystąpię do zdania relacji z poszczególnych wrażeń z widowiska, objaśnić muszę, że ułożeniem żywych obrazów zajmowała się niestrudzona prezesowa komitetu rektorowa E. Korczyńska. Czcigodnej prezesowej za jej trudy i starania podjęte dla tak pięknej sprawy należy się hołd i podzięka od wszystkich, którym sprawa obiadów dla „głodnych dzieci" nie jest obcą!

Wieczór rozpoczęła orkiestra 13 pułku pod osobistym kierunkiem p. Hocka, odegrawszy bardzo ładnie poloneza Surzyńskiego „Sokół". Następnie w równych odstępach ukazywały się widzom kolejno obrazy z historji polskiej (układu artysty-malarza Lisiewicza), poprzedzane deklamacją dzieci. A więc najpierw „Piast i Aniołowie", dalej „Kazimierz Wielki" (Aldona i branki), zakończył najpiękniejszy obraz p. t. „Litość królowej Jadwigi".

Z pań łaskawie przyjmujących udział w żywych obrazach zdążyliśmy zanotować w I-szym: panny Krzymuską, Reszkowską, panią Trzebicką, rektorową Zakrzewską, — w II-gim prof. Dargunową, Tadeuszową Federowiczową, Baruchównę, Koczownę, Wierzbicką, panny Uderskie, Chrząszewską, wreszcie w III cim obrazie wystąpiły panie: rektorowa prezesowa Korczyńska, Johnowa, Szramowa, Jakubowska i Janowa Federowiczowa.

Prócz żywych obrazów znany zaszczytnie recytator p. Konopka, wygłosił z właściwym sobie przejęciem się wiersz Krasińskiego „Roma", a p. Papieski, doktór z Warszawy, głębokim i serdecznym swym głosem odśpiewał Noskowskiego „Stacha" i „Znasz li ten kraj".

Śpiew p. P. wywołał entuzjazm w sali. Orkiestra prócz poloneza wykonała dwa intermezza Leoncavalla i Mascagniego.

Trudno zakończyć sprawozdanie inaczej, jak wzmianką o tych, którzy pod kierunkiem pań przyczynili się do uświetnienia wieczoru. Gdzie mowa o „głodnych dzieciach", tam jest zawsze ich sekretarz i inicjator całej akcji dla biednych maluczkich p. Bolesław Filiński. Dzielnie w tej pracy pomagali mu pp. Slaski, Komar, dr. Jastrzębski, Kleczyński, Musil i inni.

Scenerją zajmował się p. Stępowski, artysta sceny krakowskiej. Dochód z przedstawienia dobiega brutto 1000 fl.

Dla ścisłości dodać winniśmy, że wierszyk „Bóg zapłać" jest pióra p. Stanisława Wajdy, „Kontusik Jadwigi" Józefa z Bochni (pseudonim). Widowisko zakończyło się o godzinie 8 wieczorem.

Drugie przedstawienie żywych obrazów. Prezesowa komitetu rektorowa E. Korczyńska, która niestrudzenie dla „głodnych dzieci" pracuje, zajmując się już od dwóch miesięcy z największem poświęceniem urządzeniem żywych obrazów, zaprosiła panie amatorki i pp. amatorów, biorących udział w żywych obrazach, aby powtórzyli przedstawienie w nadchodzący piątek dn. 7 b. m. o g. 4 p. p. Bilety zostaną jutro rozesłane do wszystkich gimnazjów i szkół średnich i nie wątpimy, że młodzież licznie na przedstawienie przybędzie, zwłaszcza, że program wieczorku tak doborowy, jak drugi trudno wymarzyć. Ceny miejsc zniżone. Krzesła pierwszorzędne 3 złr., drugorzędne i na galerji po 1·50 złr., wstępy na salę lub na galerję po 50 ct.

Z Koła literacko-artystycznego. Wczorajsze walne zgromadzenie zagaił prezes koła Juljusz Kossak, poczem sekretarz koła p. Prokesch odczytał sprawozdanie za 16 miesięcy ubiegłych. P. Kröbl zapoznał zebranych ze sprawozdaniem kasowem. Obecni udzieli absolutorjum ustępującemu wydziałowi. Następnie przystąpiono do wyborów osobno prezesa i wiceprezesa, osobno wydziałowych. Jednogłośnie powołano na prezesa Koła Juljusza Kossaka, wiceprezesa Hugona Zatheya. Do wydziału weszli pp. Benedyktowicz, Bandrowski, Butrymowicz, Flechner, Gramatyka, Gall, Kaden, Kröbl, Löffler, Ottmann, Prokesch, Sokołowski i Smolarski. Zastępcami zostali pp. Winkowski, Barabasz, Gadomski i Chwalibogowski.

Z kasyna powszechnego. Dziś odbędą się zapowiedziane wybory nowego zarządu w kasynie powszechnem. Godność prezesa już rok drugi piastuje Aleksander Dawidowski i spodziewać się należy, że ponownie obranym zostanie.

Działalność członków zarządu w roku ubiegłym dobrze się zapisała w ogóle, w szczególności zaś zaznaczyć wypada chlubną działalność sekcji zabawowej, która w ostatnim czasie wcale wybitnie się odznaczyła wieczorami przeszłej jesieni; dosyć przypomnieć piękny wieczór na św Katarzynę, Wieczór św. Mikołaja dla dziatwy, amatorskie przedstawienie 14 grudnia, a wreszcie zabawę na dzień św. Sylwestra, o której dotychczas nie wspominaliśmy, ale o której zamilczeć nie możemy. Wieczór ten rozpoczął się tombolą, do której komitet postarał się o gustowne i cenne fanty. Po tomboli rozpoczęły się tańce. Prowodyrami byli pp. Gan. i Sar. Do pierwszego mazura stanęło par 50.

Na ciepłe obiady dla głodnych dzieci, złożyli dalsze składki: Wychowańcy księży Zmartwychwstańców 6 złr. 57 cent., p. Madejewski Feliks 5 złr., p. Hochsman Józef, pułkownik, 4 złr. pp. Gessner Wilhelm, Fuchs Edward i Lebenheim Salomon, 3 złr., pp. Gallowa, Mączkowa i Wituszyński 2 złr., Manrycy, Sieber, Dmitrasiewicz Ludwika, Tarłowski i Lenartowicz, 1 złr., Starowiejski Bol. 50 cent., N. N. 1 złr.

Pogrzeb. W Skawinie odbył się wczoraj pogrzeb ś. p. Maksymiljana Hawełki, urzędnika sądowego, rodzonego brata znanego i poważanego we wszystkich sferach kupca i obywatela m. Krakowa.

Liczny orszak pogrzebowy świadczył, że zmarły wśród 35-letniego pobytu w Skawinie umiał zyskać uznanie, szacunek i wdzięczność nietylko mieszkańców miasteczka ale całej, oddalonej nawet okolicy.

Z Krakowa zjechała spora ilość znajomych i przyjaciół zmarłego.

Około g. 4 wyruszył z domu żałoby kondukt, prowadzony przez proboszcza miejscowego ks. Zegadłowicza w asystencji duchowieństwa przybyłego z Krakowa i okolicy. Chór amatorów odśpiewał kilka pieśni żałobnych. Na czele pochodu postępowała „Harmonja" krakowska. Rada miejska skawińska, straż ogniowa, cechy i stowarzyszenia, towarzyszyły zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku, karawan okryty wieńcami otaczało 24 biało ubranych dziewcząt. Nad grobem przemówił ks. Zegadłowicz, podnosząc zasługi zmarłego, poczem wśród śpiewów żałobnych chóru, przysypano ziemią zwłoki człowieka, pozostawiającego po sobie najlepszą pamięć.

Wszystkich gości strudzonych podróżą i kilkogodzinnym obrzędem, podejmowali potem w kasynie przedstawiciele firmy p. A. Hawełki z Krakowa mianowicie wspólnik p. Franciszek Macharski i współpracownicy pp. Strycharski i Tatka. Chorego od dłuższego czasu p. Antoniego Hawełkę, brata ś. p. Maksymiljana, zastępował wspomniany wspólnik p. Franciszek Macharski.

Chleb morawski sprowadzany jest od paru miesięcy przez kilku tutejszych kupców, a ponieważ wskutek domięszywania mąki jęczmiennej jest tańszy, przeto znajduje licznych nabywców. Aby zapobiedz temu importowi, odbywającemu się z krzywdą krajowego przemysłu, pp. Baruchowie, właściciele znanej piekarni sprowadzili do Krakowa piekarza z Morawy, pod którego nadzorem taki sam chleb jest wypiekany, a ma tę jeszcze wartość, iż jest zupełnie świeży.

122 abonentów posiada z dniem dzisiejszym centralna stacja telefoniczna. Przy tej sposobności podajemy do wiadomości, że stacja telefoniczna pośredniczy także w nadawaniu i przyjmowaniu telegramów prywatnych, za które to pośredniczenie stacja pobiera jednorazowo tylko 5 ct. Z dogodności tej korzystać mogą ci wszyscy, którzy w urzędzie głównym złożyli odpowiednią kaucję.

Nominacje. Pp. Jan Szołajski, Bolesław Filasiewicz, Stanisław Lewicki i Władysław Zrański, mianowani zostali nie jak donosiliśmy asystentami, ale oficjałami pocztowymi w Krakowie.

Wśród lodów. Statek rządowy „Kraków", przychwycony został przez lody około rogatki zwierzynieckiej. Obecnie kilkudziesięciu robotników pracuje nad rozkopaniem grobli, aby statek na stały grunt sprowadzić.

Podrobiony kaleka. Na ulicy św. Anny włóczy się od kilku miesięcy młody człowiek, udający kalekę, bez ręki. Oszust opowiada smutne historje, towarzyszące wypadkowi utraty ręki, aby wzruszać słuchaczy i w ten sposób wyzyskiwać różne datki. Proszeni jesteśmy od jednego z właścicieli sklepów o to, aby uwiadomić nieświadomych, że ów wyzyskiwacz nie jest kaleką, a tylko rękę potrafi tak dobrze ukrywać, że wszelkie pozory kalectwa zachowuje.

Obrabowanie skarbonek. W kościele OO. Jezuitów na Wesołej, przytrzymał we wtorek dnia 3 wieczorem braciszek klasztorny, Jan Rachlicki, pomocnika kucharskiego Jana Cöllera, pochodzącego z Tarnopola, na gorącym uczynku kradzieży pieniędzy ze skarbonki kościelnej. Przy aresztowanym znaleziono pieczątkę z literami E. K., oraz kawałek żelaza w kształcie dłuta, za pomocą którego skarbonki otwierał.

Przezorność policyjna. Dnia 3 b. m. odebrały organa tutejszej policji klucz od jednej z osób podejrzanych, który to klucz otrzymał był Jan Michalski, awanturnik i złodziej aresztowany za kradzież i gwałt publiczny na Małym Rynku i Mikołajskiej ulicy. Klucz ten jest własnością Józefa Oleksego, zamieszkałego w Czarnej Wsi pod l. 53, któremu groziło obrabowanie mieszkania przez Michalskiego i jego wspólnika. Wezwany Oleksy, dziękował dyrekcji policji za ostrzeżenie o grożącem niebezpieczeństwie rabunku.

Ostatnie telegramy.

Dnia 5 stycznia.

Wiedeń. Projekt programu, na podstawie którego utworzyć się ma przyszła większość, został doręczony przywódcom trzech największych klubów Izby (lewica, Polacy, klub hr. Hohenwarta).

Cesarz czytał projekt i zgodził się na zasadnicze jego punkta.

Liberzec. W miejsce niemiecko-narodowych członków kuratorjum Matzenauera i Tschörnera, którzy ustąpili, hr. Coudenhove zamianował dwóch liberałów Grötschla i Hasenöhrla.

Budapeszt. W kopalniach Resicza zaszła eksplozja, której ofiarami 4 ranionych, 5 zabitych górników.

Berlin. Cesarz zaprosił do swego stołu arcybiskupów Koppa i Stablewskiego.

Berlin. Gmina żydowska postanowiła zaniechać myśli przedkładania cesarzowi memorjału o niebezpieczeństwach antysemityzmu.

Saarbrücken. Przyszło do utarczek z urzędnikami kopalń. Robotnicy użyli rewolwerów. Strejk trwa dalej.

Berno szwajcarskie. W fabryce prochu w Worblanfen, eksplodowały zapasy bawełny strzelniczej. Jeden robotnik zginął.

Amsterdam. Po południu dnia 3 b. m. usiłowało 700 socjalistów, uzbrojonych w rewolwery, wtargnąć do ratusza w Leeuwarden. Oddział huzarów, bezzwłocznie przyzwany, użył broni palnej. 3 socjaliści zginęli, 8 zostało ranionych.

Paryż. Proces przeciw Ferdynandowi Lessepsowi odbędzie się 10 b. m. przed trybunałem apelacyjnym.

Paryż. Wstępne śledztwo przeciw administratorom spółki panamskiej ma się skończyć około 10—15 b. m. Rozprawa przed przysięgłymi rozpocznie się dopiero z końcem lutego, lub w początkach marca.

Paryż. *Cocarde* zapowiada dymisję Loubeta, a w dalszym ciągu Ribota i Deville'a. *Eclair* przeczy, jakoby istniała jakakolwiek kryzys ministerjalna.

Paryż. Dziennikarz Tatiszczew zaprzecza telegraficznie doniesieniu *Libre parole*, jakoby był otrzymał pół miljona fr. z pieniędzy panamskich.

Paryż. W komitecie ocalenia publicznego pozostali sami anarchiści, którzy trwają przy myśli demonstrowania w dniu 10 b. m.

Rząd grozi, iż użyje najsurowszych środków, celem powstrzymania manifestacyj.

Paryż. Półurzędownie dementują pogłoskę *Gaulois*, jakoby znalazły się pisma kompromitujące jeszcze czterech deputowanych.

Paryż. Według *Matin* lekarze badający zwłoki Reinacha, znaleźli w wnętrznościach małą ilość akonityny, zbyt nieznaczną wszakże, aby jej działaniu można było śmierć przypisać.

Paryż. Floquet nie zrzeka się kandydatury na prezesa Izby.

Paryż. Bourgeois ciężko zasłabł.

Paryż. W skandalu panamskim skompromitowanym być ma między innymi także Herbette, ambasador francuzki w Berlinie.

Paryż. Blondin z „Crédit Lyonnais", po skonfrontowaniu z Marjusem Fontanes, został aresztowany.

Paryż. Śledztwo wykryło, iż Herz sfałszował był w 1873 r. dyplom doktorski uniwersytetu paryskiego.

Białogród. Skupczyna rozjeżdża się dzisiaj, dn. 5 b. m. Wybory wyznaczone na 9 marca. Nowa skupczyna rozpocznie obrady w kwietniu b. r.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 4 stycznia.

Grand Hotel. S. br. Rithoffen z Hiszburga. — S. hr. Grabowski z Krosna. — K. Ostaszewski z Grabownicy. — W. hr. Walewski z Warszawy.

Hotel Saski. S. Jurski z Goriic. — K. Macewicz z Glinki. — M. Łaszczyńska z Czernichowa. — Dr. K. br. Horoch z Wiednia. — J. Myszkowski ze Słuchna. — J. Marszałkowicz ze Stronia. B. Kleszczyński z Krzeszowic. — Dr. J. Chrzanowski z Wiednia.— A. Zychiński z Wiednia. — A. Bronikowski z Byszowa (Król. Pol.) — Z. Mikułowski z Siemiechowa. E. Żółtowski z Kocka. — J. Kisielewski ze Słupiec.— J. hr. Rostworowski z Rybnej. — J. hr. Łubieńska z Zasowa.

Hotel Drezdeński. O. Blumen z Wiednia. — J. Rudnicki z Poznańskiego. — J. Landau z Wiednia. — L. Singer z Hamburga. — Dr. Z. Lilienfeld ze Lwowa.

Hotel Pollera. S. Mizerski z Bochni. — A. Sołkowska z Krakowa. — Dr. K. Kowalski z Turka. — M. Statulewicz z N. Sącza. — P. Szumański z Kopczyna.

Hotel Krakowski. R. Klemensiewicz ze Lwowa. — W. Szymanowski z Warszawy.

Hotel „pod Różą". W. Zakowski z Czernichowa.— J. Ochocka ze Lwowa. — L. Wilamowicz z Olkusza.

Hotel Polski. St. Biszewska z Częstochowy. — B. Okołow-Żukowski z gub. wołyńskiej.

Hotel Europejski. M. Ostaszewski ze Lwowa. — J. Ligere z Rzeszowa. — A. Słapa z Wiednia. — K. Malinowski z Berlina.

Hotel Centralny. P. Zubrzycki z Równa.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 3 stycznia.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.80 do —.—; na wiosnę 7.69 do 7.76; na maj-czerwiec 7.51 do —.—; żyto na wiosnę 6.74 do —.—; na maj-czerwiec 6.61 do —.—; kukurydza na maj-czerwiec 5.08 do 5.15; owies na wiosnę 5.91 do 5.94; rzepak na styczeń-luty 12.60 do 12.65; nowy rzepak 12.— do 12.10; kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—; na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Bydło. Za 100 kg.: Woły —.— do —.—; owce —.— do —.—; nierogacizna —.— do —.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 52.— do 53.—; słonina biała bez opakowania 46.— do —.—; łój —.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.15½ do 13.33½; na wiosnę —.— do —.—.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 29.50 do 30.—; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.70 do 17.—; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 16.75 do 17.—; kaukazka (fium.) 17.75 do 18.—; amerykańska 19.— do 19.25; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

Towary kolonjalne.

Hamburg dnia 3 stycznia.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła 68.— do 74.—; lepsza 75.— do 78.—; prima 79.— do 85.—.

Trjest dnia 3 stycznia.

Kawa za 100 kg.: Good Average 102.— do 104.—; Fair Average 98.— do 100.—; Ceylon pg. gatunku 137.— do 153.—; Jawa żółta —.— do —.—.

Praga dnia 3 stycznia.

Cukier na grudzień 35.50 do 36.25; na styczeń —.— do —.—.

Kurs giełdy krakowskiej.

Z dnia 4 stycznia 1893.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	119 50	119 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 95	59 10
20-to frankówka złota	9 58	9 60
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	98 30	98 75
5% „ „ „ . .	100 75	101 25
5% „ „ „ z 10% prem.	108 25	108 75
4½% galic. Tow. kred. ziem. . . .	100 —	100 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	99 —	99 60
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 50
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . .	104 75	105 50
4% galicyjskie propinacyjne	95 —	95 60
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	101 —	101 50
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	98 25	— —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 25	25 —
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	17 75	18 50
„ „ węg. . . .	11 75	12 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	6 75	7 50

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7·5 r., 8 r., 10·30 r., 9·40 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·40 w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w.— Od **Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·8 w. — Od **Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Z Granicy:** 8·45 w. 40·5 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·5 r., 1·15 pop. — **Z Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

...rea, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orzewski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.